Nr 184. Kraków, 14 Sierpnia — Środa. Rok 1872.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	21 —	5 c. 25	2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25.
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80 —	frank. 20	frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. „Nadesłane" w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 13 sierpnia.

Zdawało nam się, że pangermanizm i panslawizm, te dwa groźne słowa od lat wielu nie bez przyczyny w Austryi budzące niepokój, nie będą podnoszone, ani zewnątrz, ani wewnątrz wobec nowej kombinacyi zjazdem berlińskim wywołanej. Takby przynajmniej nakazywał prosty takt dyplomatyczny, lub strategia stronnictw ulegających ciążeniu po za granice Austryi ciągnącemu.

Z zadziwieniem przeto spotkaliśmy w *N. fr. Presse* temat ten podniesiony w obecnej chwili, a choć organ ten powtarza tylko dawną śpiewkę, ze względu jednak na zmienioną sytuacyę winniśmy zapisaćważne zeznania, jakie czyni. Organ wiernokonstytucyjny chce uspokoić Węgrów wobec widma pangermanizmu, ale czyni to w ten sposób, że wszystkie obawy nietylko Węgrów, lecz tych wszystkich, co dbają o całość, i że dawnego użyjemy wyrażenia, integralność monarchii, do najwyższego stopnia utwierdzić może.

Pangermanizm jest według *N. fr. Presse* straszydłem wymyślonem na wzór owego w burgu cesarskim. Pangermanizm różny jest od panslawizmu, bo ten dąży do połączenia wszystkich narodowości słowiańskich, których wspólną mową jest język niemiecki; pangermanizm zaś nie sięga ani do Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii i Anglii, chce tylko połączyć razem jeden naród niemiecki. Przeto pangermanizm jest widmem, jest mrzonką. Nie jest on wcale zdaniem naszem widmem w burgu wiedeńskim; może niem jest w pałacu Buckingham królowej angielskiej; jest widmem, które nawet w rezydencyi króla holenderskiego mogłoby niebawem rzeczywiste przybrać kształty. Był czas i nie dawny, jak panslawizm nazywano mrzonką... czasy się prędko zmieniły.

Mniejsza o teoretyczne rozróżnienie panslawizmu od pangermanizmu, że pierwszy jest więcej tylko szczepowym, a drugi ma współnoć języka i cywilizacyi za sobą; ale polityczne skutki obu prądów jest jednaką. Oba zagrażają całości monarchii rakuskiej, tylko, że panslawizm dzięki zaporze, jaką znalazł w Polsce, jest dotąd tylko teoryą dla marzycieli jedności słowiańskiej i nie przeszedł jeszcze w czyn, a pangermanizm już rozbił mnogość państw, przekroczył tyle granic politycznych, powalił tyle tronów, złamał tyle traktatów, i dziś już tylko na do przebycia jedną granicę, z po za której dobywają się podobne głosy, jak *N. fr. Presse*. Pangermanizm przeto nie jako mrzonka, lub widmo może się pojawiać w burgu cesarskim, lecz porówno z panslawizmem jest zmorą, co budzić zdolna z błogiego snu o pokoju europejskim, zwiastowanym w dytyrambach o zjeździe trzech monarchów.

Organ wiedeński przeczy tylko nazwie pangermanizmu, ale samą rzecz potwierdza i jawnie się do niej przyznaje. Mrzonką jest tylko zjednoczenie całego szczepu pod jednem znaczeniu tego słowa, nie chce on sięgać tam, gdzie w składowem pochodzeniu ludów znachodzi się także cząstka żywiołu germańskiego, jak w narodach skandynawskich i angloaskich. Dziwi nas, że nie uspokoiła *N. fr. Presse* Stanów Zjednoczonych Ameryki, co do tej, bo tam nie myśli sięgać jedność germańska. Ale natomiast wyznaje, że ta jedność niemiecka m o ż e, ale tylko m o ż e zakwestyonować monarchię austryacką. To warunkowe m o ż e dla Węgrów i innych ludów w skład Austryi wchodzących i o jej byt dbałych jest wystarczającem, jakkolwiek przypuszczenie to w zupełnem *N. fr. Presse* zostawia spokoju.

Co większa, wyznaje ona jawnie, „że Niemcy austryaccy czynią akt zaparcia się siebie na rzecz ciaśniejszej (*engerer*) ojczyzny, gdy prawo swoje historyczno-narodowe zamieniają w transcendentalny platonizm." Platonizm owego historyczno-narodowego patryotyzmu niemieckiego ulega wątpliwości, ale owo zaparcie się Niemców austryackich jest nieocenionem wyznaniem ze strony *N. fr. Presse.*

Patrzmy, jak o parę wierszy niżej praktycznie to zaparcie się siebie Niemców austryackich wygląda, gdy do nie Niemców w Austryi a nawet do Węgrów przemawia: „Im więcej poszanowania Niemcom austryackim oddawać będziecie, im więcej przewagę ich stanowiska w monarchii uznacie, im nasza polityczna i duchowa supremacya będzie mniej zaprzeczaną, im mniej narodowa ciemnota oddziałać będzie od źródeł oświaty i im mniej ona się od nich odsuwać będzie, tem mniejsze będzie niebezpieczeństwo."

Więc żywioł, który się domaga wyjątkowego poszanowania, przyznania przewagi stanowiska w monarchii, supremacyi duchowej i politycznej i zbliżenia do źródeł niemieckiej cywilizacyi, ten sam żywioł uprzywilejowany, hegemonię swoją w Austryi nazywa zaparciem się siebie, bo jawnie już dąży do szerszej ojczyzny. A czy platonicznem jest to dążenie? Nam się przeciwnie wydaje, że platoniczną jest miłość owej ciaśniejszej ojczyzny austryackiej, owa miłość na zaparciu siebie oparta, podczas gdy owa miłość szerszej ojczyzny ma charakter bardzo realny i praktyczny. Codziennie bowiem widzimy, że interesa owej ciaśniejszej ojczyzny, są poświęcane przez Niemców austryackich dla tamtej szerszej. Przykładów tego aż nadto, zbyteczna je wyliczać. Polityczne tutaj pominiemy, bo jeźli nie z owym platonizmem niemieckim, co na najcięższe wystawia wstrząśnienia monarchią, byle tylko widoków polityki niemieckiej w Czechach i gdzieindziej nieskrzyżować, to spotykamy się z owem zaparciem się siebie Niemców austryackich w żądzy supremacyi i hegemonii. Nie dotkniemy także wspomnień z 1866 r., w którym platonicznym okazał się patryotyzm austryacki, ani też licznych demonstracyj na rzecz jedności niemieckiej, nawet najświeższej daty. Lecz w sferze religijnej, neutralnej pod względem narodowym, widzimy, że Niemcy austryaccy są przednią czatą, bądźto protestantyzmu, bądź bezwyznaniowości berlińskiej, aczkolwiek wyznaniem przeważającem w Austryi między niemieckimi jej poddanymi jest ten katolicyzm, przeciwko któremu z taką zawziętością walczą, bo takie hasło z Berlina. Jakaż w tem różnica od agitacyi schizmatyków panslawistycznych? Między panslawizmem a pangermanizmem różnicy nie stanowi wyższość cywilizacyjna Niemców, bo dla tego, komu gwałcą jego prawo, wszystko jedno, czy je gwałcą pod pozorem cywilizacyi, czy prostą tylko brutalną siłą.

Panslawizm i pangermanizm na jedno wychodzi: wspólność językowa i cywilizacyjna nie stanowi jeszcze podstawy prawnej ani historycznej. Jedność niemiecka w dotychczasowym jej rozwoju nie była wyzwoleniem ludów, ale złamaniem traktatów, podbojem i aneksyą; ci, co głoszą wewnątrz Austryi konieczność uzupełnienia tej jedności, i oświadczają przytem „że to m o ż e zakwestyonować monarchię," zamienili już sztandar czarno-żółty nie na trójkolorowy niemiecki, ale na czarno-biały pruski, bo nie narodowość, której nikt bardziej nad nas szanować nie jest przywykłym, ale dążenie do zjednoczenia z konglomeratem obcego państwa jest ich hasłem.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 11 sierpnia.

(R.) Walka między dziennikami o udział hr. Andrassego w przyprowadzeniu do skutku zjazdu t r z e c h monarchów, trwa dalej. Przybiera ona już teraz inne kształty. Odkąd *Pester Lloyd* i *Gazeta Wrocławska* zdobyły się na odwagę, wskazać wprost na hr. Beusta i kilku jego przyjaciół jako sprawców agitacyi przeciw hr. Andrassemu, wytoczyła się polemika na tle osobistem między zwolennikami hr. Beusta a hr. Andrassego. Pierwsi widząc, na jaką się zanosi burzę, zaczynają się widocznie cofać odstrzeliwając się tylko przeciwnikom, którzy ich wytropili i złapali na gorącym uczynku. Teraz dzienniki przyjazne hr. Beustowi oświadczają, że hr. Beust bynajmniej nie myśli o obaleniu hr. Andrassego, bo aż nadto dobrze wie, iż — choćby się to nawet udało — nie mógłby zamarzyć o dojściu po nim do władzy. Hr. Beust jest niemożebnym jako minister spraw zagranicznych, takie hasło wydały owe pisma, pragnąc tem samem dowieść, jak niewinnie posądzają byłego Kanclerza o intrygi przeciw hr. Andrassemu. Nie śmiemy powiedzieć, o ile ta obrona zgadza się z istotnem położeniem rzeczy. *Wanderer* opisuje tę walkę w artykule pod napisem: „Wojna z willą w Altenberg" (hr. Beust przebywa obecnie w swej willi w Altenberg w pobliżu Greifenstein nad Dunajem). Były Kanclerz posiada tak złośliwych przeciwników, co utrzymują, że nawet znany artykuł w peszteńskiej *Reform*, określający stanowisko hr. Andrassego w sprawie Jezuitów, był intrygą przeciw hr. Andrassemu, która miała na celu wywieść tego męża stanu na śliskie pole ostrej przeciw zakonowi walki. Najdalej się posuwa dzisiejszy numer tygodnika politycznego *Correspondent.* Kładzie on całą agitacyę przeciw hr. Andrassemu na karb „kamarylli" istniejącej w ministerstwie spraw zagranicznych, oddanej ślepo hr. Beustowi, a mniemającej, że już nadeszła chwila, gdzie można podkopać hr. Andrassemu grunt pod nogami. *Correspondent* opowiada między innemi ciekawy szczegół. Ów telegram z Petersburga, który najpierw oznajmił światu wiadomość o przybyciu Cara do Berlina, pochodził od „kamarylli", a poselstwo rosyjskie już nazajutrz wiedziało, że telegramu takiego nikt nie wysłał z Petersburga. Dla tego dzienniki berlińskie tak ostrożnie przyjęły wiadomość dotyczącą, dla tego dzienniki rosyjskie dotąd prawie o niej nie wspominają. Telegram niby petersburski podano z bióra ministerstwa spraw zagranicznych dziennikom wiedeńskim, a to na podstawie urzędowej poufnej notyfikacyi z Berlina. *Correspondent* przytaczając te szczegóły, w każdym razie ciekawe i dość prawdopodobne, obwinia „kamaryllę", że miała zamiar podkopać powagę hr. Andrassego u dworów zagranicznych, narażając go na zarzut, że nie umie zachować tajemnicy urzędowej w tak ważnej sprawie dyplomatycznej. Z tego wnosić możecie, jakie rozmiary już przybrała walka zakulisowa.

Car stanie 5go września w Berlinie. Uda się tam z półwyspu Krymskiego na Charków, Kursk, Orel, Smoleńsk, Witebsk, Dynaburg i Eitkuny. W jego orszaku znajdować się będą książę Następca tronu, wielki książę Włodzimierz, brat Cara Mikołaj, marszałek hr. B e r g, minister domu cesarskiego hr. Adlerberg, minister wojny Milutyn, adjutant hr. Szuwałów.

Adryanopol 28 lipca.

Gdy dyplomacya i parlamenty używają wakacyj, znajdziecie może miejsce w kolumnach waszego dziennika dla niniejszéj korespondencyi.

Donoszę naprzód, że i tu wiadomość o stracie nieodżałowanéj dwóch znakomitych mężów naszych Adama Potockiego i Jerzego Lubomirskiego boleśnem odbiła się echem. Księża Zmartwychwstańcy odśpiewali msze żałobne, za pierwszego w obrządku łacińskim, w słowiańskim za drugiego.

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbył się w kollegium wzmiankowanych księży Zmartwychwstańców egzamin roczny, wobec biskupa bułgarskiego, i pana Mallet wicekonsula francuskiego. Pan Mallet jest synem znanego bankiera w Paryżu, z którym wiele rodzin polskich było albo jest jeszcze w stosunkach finansowych. Pan wicekonsul jest protestantem, oświadcza się wszakże, iż pamięta o tem, że reprezentuje naród katolicki. Niestety Francya, w stanie obecnym, zmuszona jeszcze oglądać się na Rosyę, nie wiele może katolikom dopomódz, jak świeżo sprawa ormiańska dowiodła. Wracając do naszego egzaminu winniśmy powiedzieć, że pan Mallet przeglądając kajeta Bułgarów, podziwiał ich zdolność artystyczną do rysunków i kaligrafii, a następnie słuchając śpiewów, ocenił ich zmysł muzykalny.

W piętnaście dni późniéj, 21go tego miesiąca, było rozdanie nagród, poprzedzone akademią dramatyczno-muzyczną. Najlepsze dam o niej wyobrażenie, wypisując dosłownie program wydrukowany w trzech językach: francuskim, tureckim i bułgarskim.

1) Spiew w języku staro-słowiańskim, 2) mowa w języku francuskim (o której zdamy sprawę obszerniejszą poniżéj), 3) śpiew łaciński, 4) deklamacye bułgarskie, 5) przedstawienie w języku tureckim, 6) śpiew bułgarski, 7) deklamacye francuskie, 8 przedstawienie bułgarskie, 9) śpiew francuski, 10) deklamacye niemieckie, 11) przedstawienie w języku francuskim, 12) dyalog grecki, 13) przedstawienie niemieckie, 14) śpiew niemiecki, 15) mowa bułgarska, 16) śpiew turecki.

Mowę francuską powiedział tego roku Ojciec Hieronim Kajsiewicz przełożony główny Zmartwychwstańców, przybyły do Adryanopola, dla zwiedzenia tutejszéj misyi. Przemówienie jego najlepiéj objaśni początek tego zakładu i jego nadzieje na przyszłość:

„Niejeden z moich słuchaczy tu obecnych (rzekł on), zdziwi się, widząc występującego mnie w tym roku zamiast W. O. Tomasza Brzeski dyrektora téj szkoły; winienem więc z tego się sprawić.

Jak skoro Francya zaczęła walkę z Niemcami zrozumieliśmy, że główna pomoc do utrzymania naszego internatu bułgarskiego albo całkiem ustanie, albo o wiele zostanie zmniejszoną. Ogromny to zaszczyt dla narodu francuskiego, że jak skoro ofiarność jego zostanie siłą rzeczy na czas zahamowaną, wraz wszystkie misye katolickie, po całym rozszerzone świecie, boleśnie uczuwają ten ubytek.

Serce ojcowskie W. O. Tomasza nie mogło się zgodzić na konieczność odesłania drogich mu Bułgarów do rodzinnych ich domów; postanowił szukać gdzie indziéj pomocy, któréj na razie Francya dać nie mogła. Roku zeszłego zwiedził w tym celu Austryę i znalazł pomoc u towarzystw składkowych na cele misyjne, u ministrów obu części monarchii i u najdostojniejszéj rodziny panującéj, która pomimo zmiany czasów i instytucyj politycznych przechowuje zawsze dawną pobożność i dawne miłosierdzie katolickie. W roku obecnym, W. Przełożony tego domu objeżdża w tym samym celu Niemcy południowe, i rychło ma już wrócić.

Winienem tu wspomnieć wdzięcznie, że moi rodacy, od samych początków tego zakładu, składają wiernie swój grosz wdowi na korzyść bułgarkich swoich spółplemienników, i że pomimo trudności czasów ofiarność ich rośnie."

Następnie mowca wspomniał o nagrodach zasłużonych przez uczniów, i mówił daléj jak następuje:

„Mości Panowie, gdy lat dziesięć temu Ojciec Swięty raczył mi polecić, abym zbadał ruch bułgarski, i osądził, coby można najkorzystniejszego uczynić dla tego narodu: wskazałem jako rzecz najpilniejszą i najkorzystniejszą otworzenie zakładu do kształcenia proboszczów i nauczycieli wiejskich. Ojciec Swięty polecił mi wykonanie tego planu, kiedy mogłem na razie rozporządzić w tym celu tylko starym kapłanem i młodym braciszkiem. Od tego czasu postąpiliśmy naprzód, i możemy coś więcéj obiecać. Nie twierdzę Panowie moi, jakobyśmy cudów dokazali, ale bacząc na wielkie i rozliczne trudności jakieśmy po drodze spotykali. możemy bez samochwalstwa powiedzieć, żeśmy cześ dopięli, i że pierwsze lody złamane.

Profesorowie nasi posiadają już dostatecznie język bułgarski; w tym języku wykładają, i dyktują niektóre kursa. Sprawia to na razie pewną stratę czasu, ale daje sposobność do przygotowania nowych podręczników szkolnych. Mamy już cztery klasy otwarte. Aby zastosować wykłady nasze do potrzeb miejscowych, dodamy już w tym roku mały kurs agronomii i ogrodownictwa, tudzież zasady higieny i leków domowych. Następnie dodamy piątą klasę, w któréj pomiędzy innemi wykładana będzie solidometrya, miernictwo i buchhalterya. Bo jakkolwiek głównym celem naszym jest zawsze kształcenie kapłanów i nauczycieli dla narodu bułgarskiego, wiemy już z doświadczenia i przewidujemy na przyszłość, że część naszych uczniów poświęci się przemysłowi, chcemy zatem ułatwić im możność służenia użytecznie krajowi i w tym kierunku.

W naszych kolegiach amerykańskich, udało nam się objąć cały wykład gimnazyalny w kursie pięcioletnim, nie licząc w to klasy przygotowawczéj. Wprawdzie Amerykanin dba tylko o to, by posiadał dobrze język rodowity i rzadko sobie pozwala zbytku uczenia się jakiéj obcéj mowy. Tu utrudnia nasz pochód to mnóstwo języków, których uczyć musimy, bo dbają o nie uczniowie tylu różnych narodowości mieszkających obok siebie i potrzebujących nadto możności porozumienia się z innymi narodami europejskiemi. Pomimo téj trudności miejscowéj postaramy się zastosować i tutaj system już gdzie indziéj doświadczony, i ufamy, że nasi uczniowie tutejsi pracować będą jak Amerykanie, którzy drogo czas swój cenią.

Oto Panowie moi co uważałem za stosowne wam powiedzieć. Polecam przyszłość tego zakładu błogosławieństwu księdza Biskupa tu obecnego i modlitwom tak naszych uczniów jako i ich rodziców. Pracując dla Boga samego, od niego samego spodziewamy się pomocy.

Widzę tu przedstawiciela władzy Jego Wysokości Sułtana Abdul-Azisa, korzystam z téj sposobności, aby wynurzyć naszą wdzięczność za uprzejmość, jakąśmy stale dotychczas spotykali ze strony władz krajowych."

Komplement kończący mowę wystosowany był do Tefterdara czyli zastępcy paszy, który z dwoma inszemi wyższymi urzędnikami wytrwał do końca przez kilka godzin, i zdaje się, że się nie znudził. Mówił bardzo pochlebnie o szkole do Biskupa bułgarskiego, a profesorom oświadczył, że w młodości jego nie było jeszcze takiéj łatwości nauczenia się wszystkiego jak obecnie.

Cała *fashion* tutejsza, mająca mało rozrywek, interesowana także po części w popisie własnych dzieci, licznie była przedstawioną, i zdawała się bawić na dobre. Zaptie czyli żandarmi tutejsi bronili zakładu od zbytniego natłoku nieproszonej ludności.

Okrom muzyki złożonej z nauczycieli i uczniów domowych, pułkownik Farnezy, dowódzca obecny Kozaków ottomańskich, przysłał nadto orkiestrę pułkową, która przygrywała podczas antraktów. W skutek zkrewienia Sadyka paszy i wyłącznego prawie wpływu jenerała Ignatiewa w Stambule, pułk ten, o ile chrześciański, skazany jest na zagładę. Ubywających żołnierzy zastępuje rząd muzułmanami. To też oficerowie nasi wszyscy się prawie wynieśli: pozostali jeno niektórzy żonaci przemyśliwający co mają z sobą zrobić. Nie wiem, czy zmiana Wielkiego Wezyra wpłynie na losy tego pułku.

Mówią znowu o przybyciu do Adryanopola Sułtana.

Tymczasem ludność biega na stacyę drogi żelaznej chodzącej już do Dedeacz nad morzem, a mającej rychło dotrzeć do Filippopoli i Stambułu. Już się czuć daje napływ ludności europejskiej, zdaje się, że ona do reszty przetrawi żywioł turecki, i tak już słaby w Europie. — Zobaczymy!

Kraków 13 sierpnia. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 13 sierpnia.)* Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia było sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej o wyborach odbytych d. 5, 6 i 7 sierpnia w miejsce unieważnionych. Sprawozdawcy pp. M u c z k o w s k i i Dr W y r o b e k wnieśli, aby wybory powtórne zatwierdzić, ponieważ takowe odbyły się według przepisów i protestu żadnego nie wniesiono. Zachodziła tylko wątpliwość co do wyboru p. Joachima Frommera; gdy jednak p. Frommer zrzekł się bezwarunkowo procesu z gminą, a sąd zrzeczenie się to już po pierwszych wyborach przyjął, przeto komisya weryfikacyjna nie ma nic przeciw jego wybieralności.

Rada miejska wybory te bez rozpraw zatwierdziła. Nie powtarzamy ich tutaj, ponieważ w swoim czasie zamieszczaliśmy ich wynik każdego dnia podczas wyborów.

Radca Dr O e t t i n g e r zdawał następnie sprawę o budowie szpitala szałaszowego w mieście naszem dla chorych na ospę. Sprawozdawca wykazał potrzebę zbudowania takiego szpitala, tak ze względu konieczności, jak ze względu stosowności,

---

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIE
o ś. p. Rufinie Piotrowskim.

Nie możemy pominąć milczeniem zgonu męża, co mieć będzie swoją kartę w historyi martyrologii narodowej, męża co cierpiał, kochał i wierzył, i cierpiał dla tego, że kochał, a kochał dla tego, że wierzył.

To też przebył on wszystko, przez co przejść może Polak: wojnę, zawód w nadziejach i rozpaczliwy upadek, potem wygnanie, chwilowe obłędy i znów rozczarowanie, nędzę i boleść z niezgody własnych a obojętności obcych; dalej żądzę powrotu i żądzę poświęcenia, choćby z przekonaniem o jego bezskuteczności; a po przedarciu się o głodzie pod cudzem mianem i powitaniu na granicy ziemi ojczystej słupów zielonych i kozaków rosyjskich, chwilę upojenia, i znów zdradę własnych i kajdany, kibitkę i ową bezdeń śnieżystą Syberyi, i przygody podwakroć ucieczki pieszo; a potem znów chaos wychodźtwa i chwilę przedzgonną odpoczynku w kraju, niewolną od zawodów, i znalazł tę jedyną a wyjątkową dla wychodźcy nagrodę: cichy grób w ziemi ojczystej.

Oto dzieje Rufina Piotrowskiego. Opowiadać ich szczegółowo nie będziemy, bo je opowiedział zmarły w książce, która wieńczy naszą literaturę sybiryjską, rozpoczynającą się pamiętnikami jednego z pierwszych porwanych jenerała Kopcia, a która ma już swoje odcienia i działy, jak Pamiętniki Felińskiej, listy Januszkiewicza itd. Każda z tych książek ma inny charakter, a każda prawdziwa, bo one niejako oznaczają stopnie, jak daleko mróz syberyjski sięgnął w głębię duszy, nie aby ją zmrozić, lecz aby ją skrystalizować, aby dojrzała pod tem bladem słońcem i wśród tych śnieżystych zamieci. Dzieło Rufina Piotrowskiego jest najbardziej przedmiotowe, bo się w niem odbija spokój tej duszy, której równowagą była wiara, i która też dojrzała wśród mrozów i katuszy owocem cnót chrześcijańskich.

Ukrainiec z urodzenia, miał na dnie duszy ten żywioł tęsknoty, która jest tłem usposobień tych dzieci stepu, którą tak prosto oddał piewca Ukrainy w owej dumce: „U nas inaczej, inaczej, inaczej," i która też w Piotrowskim do grobu gorzała jedyną ziemską namiętnością.

Uczeń Bazylianów w Kaniowie, a szkoła ta będąca pod nadzorem Czackiego miała tę samą cechę co Krzemieniec, na całe życie znaczyła młode pokolenie, nietylko podstawą naukową, którą wówczas tak dobrze zakładać umiano, ale tym kierunkiem umysłu i serca, jaki wyróżniał uczniów szkół Czackiego na całe życie.

Uczestnik powstania 1831 r. najpierw pod wodzą Dwernickiego na Wołyniu, a po jego rozbiciu ochotnik w pułku 12 ułanów, z czystej walki 1831 r. wyniósł co było najczystszego.

Rzucony następnie na bruk paryski zrazu tam szedł, gdzie szli towarzysze broni, co jak krzewy wyrwane z korzeniem z urodzajnej ziemi i zaniesione na skałę, schły spieką gorączkowych wyobrażeń Zachodu. I dziwnie też usposobienia te polskie przyjmując wrzekomo te obce pojęcia, powtarzając ustami teorye odrodzenia Polski za pomocą socyalnej rewolucyi i t. p., wyjątkowo tylko dawały im przystęp do serc. Lecz znów wyjątki tylko nie przeszły przez tę epidemię. Odczytując dziś spis członków centralizacyi wersalskiej, lub podpisy owego aktu Poitierskiego przeciw księciu Adamowi wydanego, ze zdziwieniem spotykamy w nich imiona mężów, co chwilowy obłęd okupili następnie całego życia apostolstwem prawdy, śmiałą walką ze zboczeniami płynącemi z tego samego źródła, choć zgubniejszej już doniosłości. Bo owa pierwotna epidemia mrzonek demokratycznych grasująca po emigracyi 1831 r. przechodziła śpiesznie, gdy natrafiła na zdrowy polski organizm, który bądź wiarą, bądź tradycyą, bądź rozsądkiem lub sumieniem z pod niej się wyłamał. Słabsze organizmy ulegały tej chorobie dłużej — inne zarażały się na całe życie.

Piotrowski należał do pierwszej kategoryi, jeden z pierwszych został wyleczony, a nawet chorobie tej nie uległ nigdy zupełnie, bo nie zagasiła ona w nim na chwilę gorącej wiary, nie odwróciła od Boga i kościoła, który też wnet miał mu ukazać zbawienie ojczyzny z odmiennej strony, niż je zapowiadali przywódcy centralizacyi.

Ale natomiast ten chwilowy obłęd miał go wystawić na ciężkie ofiary i przejścia. Przyjął on bowiem niebezpieczną misyę i wyprawił się do kraju wśród najsroższego systemu mikołajowskiego, bo w podziale niebezpieczeństw chciał na siebie najcięższe przyjąć, a przyjmował je z tem lżejszem sercem, że mu dawała ta misya możność ujrzenia ziemi rodzinnej. Wątpimy, aby do misyi politycznej Rufin Piotrowski był odpowiedni, bo w jego miłości ojczyzny przeważała zawsze miłość rodaków, podział ich boleści, troska o dobro kraju, obawa nowych klęsk i prześladowań dla kraju nad fanatyzmem często spaczonej, jeźli nie w celu to w środkach idei. I dziwnie też musiał wyglądać ten drugi Beniowski wśród przygód i strasznych przejść owej wyprawy do kraju, zasłania w Sybir i ucieczki. Podobniejszy do pielgrzyma, co chwyta kostur w rękę, aby dopełnić nałożonego sobie ślubu i zdąża z pieśnią lub modlitwą na ustach, z różańcem za pasem, o suchym chlebie tam gdzie go pobożna wiedzie intencya, niż do emisaryusza politycznego, spiskowca, co dla podjętej misyi w gorącości serca i wyobraźni głuszącej działanie rozwagi, rzuca się w niebezpieczne przedsięwzięcie, aby go następnie przypłacić ową przymusową pielgrzymką w białe równiny podbiegunowe, z których niebezpieczniejszą jeszcze podejmuje ucieczkę pełną awanturniczych przygód. Uczucia, jakie wiodły śp. Rufina Piotrowskiego, te co go przeprowadziły przez cały ten ziemski padoł, podobniejsze były do uczuć tego pobożnego pielgrzyma, niżli brały źródło z rzutkości umysłu żądnego działania.

Znaliśmy go już tylko starcem, i to pobieżne wspomnienie kreślimy na podstawie szerokich rozmów o przeszłości, które tak lubił prowadzić, bo nic nie wygorzało z ognia młodości w tej młodej do śmierci duszy. Syberyjczyk i po dwakroć emigrant Rufin Piotrowski streścił niejako w sobie najszlachetniejsze rysy tych dwóch, że tak powiemy społeczności wygnańczych. Na postaci tej sędziwej, rozpatrując się w śladach dwóch tych przeciwnych wpływów, przekonać się można było, jak one odwrotnie działają, a jak komu przypadło jak ś. p. Rufinowi przecierpieć te dwa piekła, — to Sybir pewno ukoił, co rozraniła emigracya, tułactwo na zachodzie uzupełniło, czego był brak na pustyni zauralskiej, i ceną tą zaiste zbyt ciężką na jednego człowieka, dojść można do najczystszego rozwinięcia patryotyzmu, do odzyskania moralnej równowagi.

Historyi naszej porozbiorowej śladów więcej szukać będziemy musieli po za Polską niż w kraju. Temi dwoma szlakami znaczony pochód tych, których

rozwinął cały przebieg pracy komisyi sanitarnej w celu ułożenia planu tego budynku i wyszukania miejsca, wreszcie wniósł: Rada uchwala w celu pomieszczenia chorych dotkniętych epidemią, a jak na teraz ospą, wybudować szpital szałasowy na 32 łóżek na gruncie miejskim do Maślakówki należącym, według planów przez budownictwo miejskie wypracowanych; Rada przeznacza na ten cel 12.000 zł. w. a. i poleca magistratowi budowę tę drogą przedsiębiorstwa jak najrychlej dokonać.

Radca **Rzewuski** dziwi się dla czego całą tę sprawę zrobiono bez porozumienia się z sekcyą ekonomiczną; pomijając atoli tę okoliczność, sprzeciwia się jak najmocniej, aby szpital szałasowy zbudowany był w tem miejscu, gdzie komisya sanitarna proponuje. Najprzód bowiem jest to miejsce położone na Zachód, wszystkie więc wyziewy z chorób zaraźliwych iść będą ku miastu; w pobliżu jego ma stanąć fabryka cygar, w której pracować będzie około 400 osób, wreszcie płynie tamtędy Rudawa, z której o ile mu się zdaje czerpią wodę do browarów. Jest przeto za tem, aby odesłać tę sprawę jeszcze raz do komisyi sanitarnej, która łącznie z sekcyą ekonomiczną inne wyszuka miejsce.

Radca **Szukiewicz** co do obioru miejsca podziela zdanie p. Rzewuskiego; odpiera tylko twierdzenie sprawozdawcy, jakoby w Krakowie nie było dawniej dostatecznej liczby zakładów na pomieszczenie chorych; majątek ich jednak pozostały, z dobroczynności prywatnej, uległ zaborom, i zwraca uwagę, że prezydent miasta po dwakroć zaprowadzając ostrożności przed epidemią, nigdy nie czynił wniosku wybudowania osobnego szpitalu tymczasowego, a w projekcie uporządkowania miasta wniósł tylko urządzenie szpitalu dla chorych nieuleczalnych. Epidemia przychodzi do nas od czasu do czasu, szpital więc taki może stać przez kilka lub kilkanaście lat bez użytku; wydany na ten cel kapitał przynieść może procentu przynajmniej 600 zł.; za te pieniądze można za każdym razem wynająć lokal odpowiedni. Należy tu rozdzielić pytanie: czy ma być zbudowany szpital miejski dla chorób zaraźliwych, a potem, jaki ma być ten szpital, to jest drewniany czy murowany. Okazało się, że szpitale barakowe w Berlinie nie odpowiadały zadaniu swemu. Wnosi przeto, aby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego.

Radcy **Feintuchowi** nie jest jasno ze sprawozdania czy 12.000 zł. ma pokryć już wszelkie koszta założenia szpitala, czy tylko budowa sama tyle kosztować będzie, dla tego żąda wyjaśnienia.

Radca **Chęciński** podziela zdanie p. Rzewuskiego i przemawia za budową tego szpitala, jeżeli już ma być budowanym, na innem miejscu.

Radca Dr **Warszauer** odpowiada p. Szukiewiczowi i twierdzi, że były zakłady dla chorych, ale ich nie ma; szpital w mowie będący nie jest tymczasowym, chwilowym, bo chociaż ospa teraz mniej silnie grasuje, to zagraża nam znów cholera, a gdyby i nie to, to mamy wielu nieuleczalnych chorych, za których gmina dużo płacić musi. Panu Feintuchowi odpowiada, że jeśli Rada uchwali 12.000 zł. na budowę szpitala, to później zgłosi się komisya o sprawienie inwentarza.

Radca **Baranowski** podziela zdanie p. Szukiewicza; szpitale szałasowe zaprowadzono podczas ostatniej wojny tylko z potrzeby, są to budynki tylko tymczasowe, na które nie można tak wielkiej sumy wydawać. Chorych można pomieścić bardzo łatwo gdzieindziej.

Radca **Zieleniewski** zwraca uwagę, że gmina zakazuje stawiać budowle drewniane, a sama chce taką wystawić w środku miasta. Rada m. jako władza magistratualna powinna przedewszystkiem sama przepisów pilnować. Mówca sprzeciwia się również, aby szpital ten budować w miejscu przez komisyę proponowanem i jest zdania, aby wybudować w innem miejscu szpital murowany, jakiego miasto potrzebuje. Miejsce przez komisyę proponowane jest stekiem nieczystości i najgorszych wyziewów.

Radca Dr **Brzeziński** jest zdania, że cała ta sprawa idzie za pospiesznie; jeśli obrobiono rzecz całą dokładnie ze stanowiska lekarskiego, należało ją także zbadać ze względów budowniczych i dla tego należy odesłać plany do sekcyi właściwej. Na miejsce proponowane przez komisyę żadną miarą zgodzić by się nie mógł.

Sprawozdawca Dr **Oettinger** zbija zarzuty przeciwników, udawadnia, że nie będzie to szpital tymczasowy i rozwija użyteczność i praktyczność szpitali szałasowych przytaczając wiele przykładów zakładania takowych z wielkim dla chorych skutkiem. W końcu odpiera zarzut, jakoby to miejsce było niestosowne, owszem jest to miejsce świeżem na około otoczone powietrzem, zielona zdobi go murawa, i nie ma tam złych wyziewów owszem wonność to miejsce zaleca. Komisya przeto obstaje przy swoim wniosku.

Prezydent miasta Dr. **Dietl** zwraca uwagę, że jest to sprawa wymagająca pośpiechu, albowiem namiestnictwo już po dwakroć udawało się do gminy z zapytaniem, co zamyśla zrobić w obec grasującej ospy i zbliżającej się cholery. Koniecznie przeto zrobić coś wypadnie; w każdym razie nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności za zwłokę.

Następnie poddaje pod głosowanie wniosek radcy Szukiewicza, aby nad całą tą sprawą przejść do porządku dziennego. Wniosek ten upadł, poczem przyjęto wniosek radcy **Rzewuskiego**, aby sprawę tę odesłać jeszcze raz do komisyi sanitarnej, która łącznie z sekcyą ekonomiczną zbada jeszcze raz plany i miejsce na budowę szpitala wyszuka.

Dalej załatwiono kilka spraw mniejszej wagi i zatwierdzono bez rozpraw plan upiększenia przedmieść Kleparza i Smoleńska, wypracowany przez budowniczego p. Barańskiego.

W końcu Sekretarz Rady p. **Zawiłowski** odczytał pismo Prezydenta miasta, w którem tenże daje pogląd na czynność Rady m. w ubiegłych sześciu latach. Pismo to podamy jutro.

Po odczytaniu wspomnianego pisma uczynił Radca p. Mikołaj Zyblikiewicz wniosek naglący: „Rada miejska zgromadzona w dzisiejszym komplecie uchwala Prezydentowi i Wiceprezydentowi podziękowanie swoje za gorliwą ich pracę.“

Uzasadniając wniosek swój podniósł Dr. Zyblikiewicz po krótce zasługi tak Dr. Dietla, jak Dra Szlachtowskiego i wspomniał, że pierwszy reprezentował miasto z godnością, i instytucyę burmistrza otoczył powagą, wspierał hojnie zakłady, był na swojem stanowisku prawdziwym dobroczyńcą miasta, drugi z ujmą powołania własnego poświęcał czas, pracę i zdolności swoje na usługi Krakowa. W życiu publicznem najtrudniej zyskać uznanie w kraju własnym; tak, iż mąż na tem stojący stanowisku, w własnem tylko sumieniu szukać musi zadowolenia i uznania. Zróbmy przeto, co w tej chwili zrobić możemy, okażmy im, że prace i poświęcenie ich dla miasta naszego ocenić umiemy. Dla tego proszę, aby p. Prezydent poddał wniosek mój pod głosowanie. Przemówienie Dra Zyblikiewicza przerywano oklaskami.

W skutek żądania wnioskodawcy prezydent zapytał, kto jest za wnioskiem. W odpowiedzi wszyscy jednomyślnie powstali, i widocznem było zadowolnienie, że Dr. Zyblikiewicz podał sposobność do okazania przychylności i uznania pracy dotychczasowego prezydenta Dra Dietla i wiceprezydenta Dra Szlachtowskiego.

Prezydent miasta Dr. **Dietl**, doznawszy tak pocieszającego dla siebie objawu uczuć ze strony współobywateli, rzekł:

„Czuję się szczęśliwym, że po sześcioletniej służbie mogłem zaskarbić sobie Wasze uznanie. Dwie rzeczy napawają mnie spokojem; najprzód, że nie brakowało mi dobrych chęci do spełnienia obowiązków, jakieście na mnie włożyli, a powtóre, że wielkie trudności miałem do zwalczenia (głosy: prawda! prawda!). Jeżeli chęci nie podołały wielkim trudnościom, to proszę, bądźcie pobłażliwymi i zachowajcie mnie w pamięci.“

Wiceprezydent miasta Dr. **Szlachtowski** wyraził krótko radość swą, jakiej doznaje, iż współobywatele pracę i gorliwość jego uznali.

W końcu rzekł jeszcze prezydent: „Żegnając radców z grona naszego ustępujących, prosimy ich nadal o życzliwość dla miasta i dla siebie.“

Na tem zakończono ostatnie w pierwszem sześcioleciu posiedzenie.

Wiedeń 12 sierpnia. Sprawy zagraniczne, a przedewszystkiem zjazd monarchów, wyczerpują obecnie dyskusyę publiczną, bo też na polu polityki wewnętrznej zupełna cisza, widoczny brak tematu pod tym względem dla dzienników wiedeńskich. Przez jakiś czas dzienniki te nie pisały nawet o sprawie Jezuitów, dziś zaś donoszą, że namiestnicy rozesłali do podwładnych sobie władz politycznych i wszystkich urzędów prowadzących księgi publiczne, instrukcye, w których zwracają ich uwagę na przepisy, na jakie także okólnik ministeryalny nacisk położył. Z Węgier donoszą również do dzienników wiedeńskich, że w sprawie tej rząd poweźmie uchwałę przy wykonaniu istniejących ustaw i stosownie do potrzeb wewnętrznych i zewnętrznych.

— Budżet marynarki austryackiej na r. 1873 wynosić ma 12,081,150 zł., a więc o 826,460 zł. więcej niż w roku przeszłym. Z tego na wydatki zwyczajne wypada 8,490,270 zł., na nadzwyczajne 3,590,881 zł.

— *Magdeb. Ztg.* donosi, że Cesarz Austryacki ma we wrześniu zjechać się z Carem Rosyjskim w Weimarze, co wszakże ma nastąpić dopiero po zjeździe berlińskim. Wejmarski korespondent do wspomnianego powyżej dziennika, dodaje, że w Weimarze właśnie w r. 1858 zjechali się ci dwaj cesarze po raz pierwszy po wojnie wschodniej, i że zjazd ówczesny ułożył W. książę Wejmarski w celu pogodzenia Petersburga z Wiedniem, właśnie gdy Aleksander powracał ze spotkania się z Napoleonem, poczem nastąpiła wojna włoska.

— Dawno upragniona organizacya urzędów pocztowych w Austryi, wypracowana przez jeneralną dyrekcyę poczt i telegrafów, miała już otrzymać zatwierdzenie cesarskie. Administratorowie poczt, którzy stali dotąd na równi z kontrolorami, posunięci zostali z 9tej do 8ej klasy dyet, i otrzymali tytuł radców pocztowych; zarazem mianowano kilku administratorów. Liczbę kasyerów pocztowych pomnożono o 3, tożsamo adjunktów. Płace dyrektorów poczt w Innsbruku, Gradcu i Linzu podwyższono z 2.000 na 2.500 zł. Co do oficyałów i akcesistów, nic nie zmieniono, utworzono tylko nową klasę na 1.000 zł., do której posunięto 40 oficyałów pobierających 900 zł. rocznej płacy. Listonoszom i sługom podwyższono płacę z 300 zł. na 350 zł., a płace konduktorów oznaczono na 400 zł., 450 zł. i 500 zł.

Królestwo Polskie.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania naszego o uroczystości 60-letniej służby Berga podajemy reskrypt cesarski wystosowany doń z tego powodu, a odczytany podczas przyjęcia na Zamku w dniu uroczystości. Dokument ten brzmi:

Hrabio Teodorze Teodorowiczu. Dziś upłynęło 60-lecie waszej służby w stopniach oficerskich i miło mi jest w tym dniu przypomnieć wieloliczne zasługi, okazane przez was tronowi i ojczyźnie, tak w służbie wojskowej, jak i w działalności cywilnej. Zacząwszy bojowy wasz zawód w pamiętnej epoce 1812 roku, mieliście sposobność w młodzieńczych jeszcze latach, w charakterze oficera orszaku Jego Ces. Mości, w kwatermistrzostwie, wydatnić wasze zdolności i świetną osobistą waleczność. Następnie w dalszym szeregu wojen, prowadzonych przez Rosyę, zdobyliście sobie zaszczytną sławę, przez trafność rozporządzeń i męstwo: podczas wojny tureckiej 1828—1829 roku, pod Brajłowem, Szumlą, przy przeprawie przez Dunaj, przy oblężeniu i zdobyciu twierdzy Sylistryi; podczas kampanii 1831 r., pod Nurem, Ostrołęką, Broniszami, przy szturmie fortyfikacyj Warszawy; następnie podczas kampanii 1849 r., kiedy na was włożone było ważne poruczenie przy sprzymierzonej armii austryackiej; nakoniec podczas wojny 1853 — 1856 r., kiedy przez roztropne wasze rozporządzenia i niezmordowaną działalność, wybrzeża w Estlandyi, a potem w Finlandyi, z całkowitym skutkiem obronione były od usiłowań nieprzyjacielskich flot.

Nie mniej zasług okazaliście w ciągu długoletniej służby waszej na polu administracyjnej i państwowej działalności. Wykonanie wielu szczególnych poruczeń, wkładanych na was przez zaufanie błogosławionej pamięci zmarłego monarchy, mego rodzica, zawsze zasługiwało na szczególne jego zadowolnienie. Przy poskromieniu zaburzeń w kraju Orenburgskim, na dyplomatycznem stanowisku w Konstantynopolu, przy wykonaniu ważnych poruczeń w Berlinie i Wiedniu — wszędzie pokazaliście się nietylko gorliwym, ale i zręcznym wykonawcą Monarszej woli. Pełniąc w ciągu 12 lat obowiązki jeneralnego-kwatermistrza głównego sztabu Jego Cesarskiej Mości, niezmordowanie troszczyliście się o pomyślność powierzonego wam zarządu i o najobszerniejszy rozwój pomiarów państwowych. Następnie mianowany jenerał-gubernatorem Finlandyi, w ciągu 6ciu lat ciągłemi i gorliwemi pracami, przyczyniliście się do cywilnego kwitnięcia i dobrej organizacyi powierzonego waszym staraniom kraju.

Wypróbowana wojskowa waleczność i wieloliczne dowody waszych zdolności w sprawach rządu cywilnego, pobudziły Mnie do powołania was w 1863 roku, na wysokie stanowisko Mego Namiestnika w Królestwie Polskiem i głównodowodzącego wojskami tam konsystującemi. Roztropnemi środkami przy wytrwałej energii, dokonaliście w krótkim czasie poskromienia zbrojnego rokoszu i zapewnienia spokojności powierzonego wam kraju. Zaraz potem, wskazane przezemnie radykalne przekształcenia w zarządzie cywilnym i społecznej organizacyi Królestwa Polskiego, dzięki niezmordowanej i światłej waszej działalności, urzeczywistniły się z pożądanym skutkiem. Wojska powierzone waszej zwierzchności, ciągle znajdują się w wzorowym stanie, o czem niejednokrotnie miałem sposobność przekonać się osobiście.

Pragnąc obecnie wyrazić Wam Moje szczere podziękowanie i przypominając z serdecznem zadowoleniem o wysokiej ufności, jaką stale zaszczycał was pamiętny Rodzic Mój, udzielam wam załączający się przy niniejszem, ozdobiony brylantami portret z wyobrażeniami Mego Rodzica i Mojem, do noszenia w pętlicy na wstążce orderu S. Andrzeja. Jednocześnie przez rozkaz wydany w dniu dzisiejszym, mianowałem was drugim szefem litewskiego pułku lejb-gwardyi.

Pozostaję dla Was na zawsze niezmiennie przychylnym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

Aleksander.

26 lipca 1872 r.

— W Królestwie stawiać mają 4 nowe cerkwie: w Maryampolu, Kaliszu, Włodawie (gub. Siedlecka), w Łomży.

Ameryka.

Czytamy w nowojorskim *World* pod d. 25go lipca:

Margr. Noailles został dziś urzędownie przez Sekretarza Stanu ministra spraw zagranicznych przedstawiony prezydentowi Grantowi i wręczył mu listy wierzytelne, jako pełnomocnik rzeczypospolitej francuskiej. Nowy poseł przemówił następnie do prezydenta:

„Panie Prezydencie! Przedstawiam się W. Ekscellencyi jako minister Francyi. Głęboko cenię zaszczyt, iż wybrany jestem reprezentantem Rzeczypospolitej francuskiej przy Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych Ameryki, i usiłować będę dowieść, iż nie jestem niegodnym pełnić to posłannictwo.

Zadanie to nie będzie trudnem, gdyż potrzebuję tylko iść za własną skłonnością, aby się zastosować do instrukcyj mego rządu, które mi wskazują utrzymać przyjazne stosunki z rządem W. Ekscellencyi, pełniąc obowiązki mego urzędu. Uczucia przyjaźni, jakie łączą oba narody: francuski i amerykański, przeszłość zakorzeniła głęboko, gdyż datują one się z epoki pełnej chwały niepodległości amerykańskiej.

Uczucia te wyryły się w sercu ludu francuskiego; rząd mój wysyłając mnie tu, polecił mi, pielęgnować je. Mogę z całem zaufaniem powiedzieć, że utrzymanie dawnych sympatyj nie da powodu do żadnych trudności, i jeżeli przez gorliwe usiłowania powiedzie mi się wzmocnić je, uważać będę ten rezultat za największy zaszczyt życia mego.

Mam zaszczyt Panie Prezydencie! złożyć w ręce W. E. listy, które mnie uwierzytelniają jako ministra Francyi przy rządzie Rzeczypospolitej Ameryki.“

Na mowę tę odpowiedział prezydent:

„Panie Margrabio! Przyjmuję z radością W. Ekscellencyę, jako ministra Rzeczypospolitej francuskiej. Mam nie tylko nadzieję, że usiłowania pańskie uczynią go godnym przyjęcia, lecz mamy również powody mniemania, że usiłowania te, ze strony pańskiej uwieńczone zostaną skutkiem. Możesz Pan być przekonanym, że z naszej strony nic nie zaniedbamy, co przyczynić się może do uczynienia panu miłym pobytu w tym kraju.

Wzmianka, jaką Pan uczyniłeś o początku i głębokości przyjaźni istniejącej między ludami naszych krajów, opartą jest na niezaprzeczonym fakcie, z którym własne nazwisko pańskie łączy się w przeszłości. Instrukcye, jakie Pan otrzymałeś, a które jak Pan mówisz, uważasz za tak zgodne z własnemi uczuciami, łatwe będą, jak się spodziewam, do wykonania. Bądź Pan pewnym p. Margrabio! że uczynię wszystko, co będę mógł, aby ułatwić ich wykonanie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 sierpnia. W właściwej rubryce podajemy sprawozdanie Rady miejskiej, na którem zgodnie z wnioskiem komisyi weryfikacyjnej, Rada wybory powtórne zatwierdziła. Można już przeto zdać sobie teraz sprawę, kto do Rady wejdzie, a kto z niej ustąpi, jednem słowem, jaki będzie skład przyszłej Rady miejskiej. I tak nie wystąpili z Rady miejskiej Radcy pp.:

1) Baranowski Teodor, 2) Dr Brzeziński Paweł, 3) Dr Burzyński Piotr, 4) Chęciński Tomasz, 5) Ciechanowski Wilhelm, 6) Dr Dunajewski Julian, 7) Friedlein Józef, 8) Gebhardt Bogumił, 9) John Juliusz August, 10) Dr Koczyński Michał, 11) Dr Majer Józef, 12) Marfiewicz Antoni, 13) Mendelsburg Albert, 14) Muczkowski Stefan, 15) Pagaczewski Julian, 16) Redyk Wiktor, 17) Dr Rydzowski Andrzej, 18) Rzewuski Walery, 19) Satalecki Józef, 20) Dr Schönborn Józef, 21) Stockmar Ernest, 22) Szukiewicz Aleksander, 23) Dr Warszauer Jonatan, 24) Dr Weigel Ferdynand, 25) Wentzel Konrad, 26) Wójcikiewicz Ignacy, 27) Dr Wróblewski Szymon.

Z ustępujących z Rady miejskiej zostali ponownie wybrani pp.:

28) Aleksandrowicz Adolf, 29) Chmurski Antoni, 30) Chrzanowski Leon, 31) Dr Dietl Józef, 32) Federowicz Jan, 33) Feintuch Stanisław, 34) Fink Jozue, 35) X. Górnicki Leopold, 36) Hanicki Jan Nepomucen, 37) Dr Hoszowski Konstanty, 38) Jawornicki Marceli, 39) Dr Wyrobek Wacław, 40) Leiter Floryan, 41) Dr Oetinger Józef, 42) Dr Samelsohn Szymon, 43) Dr Szlachtowski Feliks, 44) Zieleniewski Ludwik, 45) Dr Zyblikiewicz Mikołaj.

Nowo zaś wybranymi zostali pp.:

46) Dr Jakubowski Faustyn, 47) Dr Biesiadecki Alfred, 48) Dr Markiewicz Władysław, 49) Rozwadowski Władysław, 50) Dr Kuczyński Stefan, 51) Dr Boczkowski Juwenal, 52) Dr Bochenek Mieczysław, 53) Fr. Ks. Milieski, 54) Łuszczkiewicz Antoni, 55) Dworski Maryan, 56) Birnbaum Juda, 57) Dr Gumplowicz Ludwik, 58) Deiches Salomon, 59) Dr Arnold Rappoport, 60) Frommer Joachim.

Taki jest obecnie skład Rady miejskiej krakowskiej; ustąpili przeto z niej pp.: Baumgardten Ferdynand, Dr Blateis Jakób, Gralewski Fortunat, Głowacki Wacław, Helcel Ludwik, Dr Kański Mikołaj, Sale Kaufman, Krywult Adam, Landau Loebel, Dr Machalski Maksymilian, Mendelsohn Hirsz, hr. Stanisław Mieroszowski i hr. Henryk Wodzicki.

— Oficer od ułanów, mieszkający w hoielu Lwowskim, zabił dziś własnego psa, zaniepokojony tem, że pies gryzł wszystko koło siebie, co mogło być objawem wścieklizny.

— W Żelazówce pod Dąbrową umarł d. 11 b. m. właściciel dóbr Andrzej **Jaworski**, oficer niegdyś wojsk polskich, weteran z wojen napoleońskich, licząc lat 82.

— Donieśliśmy w N. 176 o śmierci Stanisława Zawichowskiego. Kilka słów tu dodamy. Zawichowski zmarły w Okrajniku pod Żywcem, urodził się 1795 r. w Sandomierskiem. Wszedł r. 1813 do wojska polskiego do korpusu artyleryi, i dosłużywszy się stopnia porucznika, otrzymał r. 1815 dymisyę. Następnie pełnił obowiązki komisarza przy arcybiskupie lwowskim Ankwiczu, a w r. 1831 wstąpił na nowo do wojska polskiego jako porucznik, a następnie służył jako kapitan artyleryi i dotrwał aż do poddania się Modlina. Od r. 1832 do 1848 przebywał jako wychodziec we Francyi, zkąd wróciwszy, zamieszkiwał do śmierci w Okrajniku u siostry swej p. Leokadyi Michałowskiej. Był on ozdobiony polskim krzyżem wojskowym i medalem Ś. Heleny.

— Burmistrz Leżajski p. J. Kiszakiewicz rozesłał okólnik z d. 10 b. m. zawiadamiający, że jakaś nieznana kobieta, licząca lat około 45, w lichej odzieży, mieniąca się być z Dzikowa od Kolbuszowy *(sic)* zostawiła Maryannie Koraszyńskiej dziecko niby swoje. Jest to dziewczynka mogąca liczyć lat 4, która twierdzi, że ma na imię Basia, że kobieta owa nie jest jej matką, gdyż matka jej jest panią a o ojcu swoim wie tylko tyle, że jeździł koleją. Wychowanie dziecka jest dość staranne, mówi ono po polsku, umie pacierz i kilka piosnek na pamięć, ma twarz okrągłą, oczy czarne, włosy jasne, kędzierzawe, przy ramieniu lewem liszaj. Zdaje się przeto, że dziecko owo było skradzionem.

— Wiadomo, że między ludem wiejskim rozpuszczono pogłoski, że ten albo ów dziedzic ich włości, godzi na życie Cesarza. W dobrach hr. Alfreda Potockiego, wymieniono jego, jak w innych dobrach innego. Aby się oczyścić z zarzutu, iż wieści te znalazły przystęp i wiarę, gminy Przemyślany, Dunajów, Pleników, Ciermierzyńce, Czupernasów, Borszów, Ładanie, Wypyski, Ostalowice, Wiśniowczyk, Wołków i Wojciechowice podały adresy do hr. Alfreda Potockiego, wyrażając mu zaufanie swoje i oznajmiając, iż nie dały posłuchu ludziom złej woli. Jak dalece śledztwo w sprawie rozpuszczania tych wieści doprowadzono — nie wiemy.

— P. Trzecieski, zastępca prezesa Rady powiatowej Mieleckiej donosi nam, że jeden z obywateli nie chcący być wymienionym, nadesłał z Krynicy 87 złr. zebrane tam podczas koncertu dnia 5 b. m. z wezwaniem, aby je wręczyć p. Romanowi Andrusikiewiczowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Mielcu, jako dar gości krynickich złożony w uznaniu gorliwej i użytecznej pracy na polu oświaty ludu. Dalej mówi pismo wydziału Rady powiatowej: „Wręczywszy p. Andrusikiewiczowi tę kwotę, winniśmy wyrazić, że poruczony nam obowiązek ten spełniamy tem milej, gdy pamięć ta gości krynickich utwierdza nas tem mocniej w naszem przekonaniu, że gorliwa praca, czystość obyczajów, prawość charakteru i prawdziwa zasługa, pierwej czy później muszą znaleść należyte uznanie. A składając niniejszem szczere podziękowanie czcigodnym gościom Krynicy za ten dar prawdziwie obywatelski, winniśmy wynurzyć nasze mniemanie, że pamięć ta zacnych kraju obywateli i dar ten ofiarowany z serca, będzie jak mniemamy, tylko silniejszym jeszcze dla p. Andrusikiewicza bodźcem do dalszéj pracy na trudnem i mozolnem stanowisku sumiennego nauczyciela, któremu powierza się wykształcenie i wychowanie młodego pokolenia, ażeby w przyszłości stalo się chlubą dla kraju.“

— **Nowy Sącz** 9 sierpnia.

(X.) Interregnum magistrackie nietylko nie zakończyło się do dzisiejszej chwili, lecz owszem trwa i rozwija się podtrzymywane siłą młodocianego konstytucyonalizmu. Po podaniu się burmistrza i Rady miejskiej do dymisyi, i po nieprzyjęciu jej przez starostę, jako sporządzonej w formie nielegalnej — pod grozą kary pieniężnej po 50 złr. (piękna sumka!), radni uznali za stosowne zgromadzić się powtórnie i drogami konstytucyjnemi dopiąć swego zamiaru. Na początku posiedzenia burmistrz oświadczył stanowczo, że jeżeli Rada nie przyjmie jego dymisyi, to sobie natychmiast w łeb strzeli. Argument taki, acz nie praktykowany w rocznikach parlamentaryzmu, przyznać trzeba, przekonałby nawet mniej gorących i dymisya ponownie przyjętą została.

Teraz ojcowie miasta, gęsiego, po jednemu, uwalniali się od swych godności, wśród głuchego milczenia Rady (uwolnieni uważani byli za głosujących, bo naturalnie, po zdekompletowaniu Rady, któżby uwolnił pozostałych!) i dwie trzecie radnych wróciło do skromniejszej roli prostych mieszczan.

Atoli i teraz pan starosta tak uporczywie nie szanujący naszego mieszczańskiego ferworu (niech mu tego Bóg nie pamięta!) chwycił się dawnej taktyki (wielkie rzeczy, jeden koncept powtarzać dwa razy!) i przyjąwszy tylko dymisyę pana burmistrza, zagroził uroczyście panom radnym, że jeżeli na przypadające posiedzenie nie stawią się osobiście i nie zajmą w cichości i posłuszeństwie 30 dla siebie przygotowanych stołków, natenczas nieszczęśliwe pięćdziesiątki odbędą niezawodną wędrówkę z patryotycznych kieszeń do kalet lojalnych.

Główną sprawą zaprzątającą obecnie głowy obywateli naszych, jest domysł, kto też będzie burmistrzem miasta i przewodniczącym w nieistniejącej jeszcze Radzie miejskiej. Część nieinteligencyi (bo i tu na wzór Lwowa i Krakowa powstał już z piekła rodem podział w naszym już i tak podzielonym kraju — na inteligencyę i nieinteligencyę) forytować zamyśla p. Gutowskiego, notaryusza miejscowego, byłego burmistrza w Sączu i byłego posła na sejm, a jeżeli nie byłego ministra lub byłego namiestnika, to bynajmniej nie wypływa ztąd, iżby mu na chęciach dobrych brakowało — lecz dla tego, że ongi winogrona były jeszcze kwaśne i niezdrowe. Więc „syt lat i chwały“ zapewne nie wstąpi on na arenę współubiegających się kandydatów. Mojem zdaniem zacni wyborcy najmędrzejby sobie postąpili, gdyby piszącego te wyrazy uczynili ojcem miasta; lecz, że trudno mówić *pro domo sua*, więc ośmielam się — skromny kronikarz miejski zalecić mym kamienicznym ziomkom następną listę poleconą gorąco przez stronnictwo patryotyczne:

---

nieszczęścia narodu wyrwały z kraju, dwa koryta, któremi płynęła ta serdeczna krew z ran ojczyzny ciekąca: jednem wpadała ona w kałużę zachodu, innym płynęła po śnieżystej przestrzeni sybiryjskiej. Czyliż się można dziwić, że krew ta polska zachowała lepiej swoją czystość, że stężała w granit charakterów w owem korycie z lodów i śniegu — niźli ta co wśród kałuży europejskiej cywilizacyi żłobiła sobie drogę. Od najsurowszej przyrody najcywilizowańsze społeczeństwo jeszcze jest nieraz okrutniejszem dla wygnańca. Z Syberyi nam też powracają ludzie zdrowi na duchu, a nawet krzepcy na ciele. Jakżeż mało powraca z zachodu, jeźli zdrowych na duchu, to bez rany i niezłamanych? Podziwiać jeszcze należy tę dzielność owej krwi polskiej, co od zatonięcia w kałużach Zachodu tak się ratowała, i czystość intencyi, zacność charakterów, uczucia polskie, choćby nawet w pomieszaniu z chorobliwemi wyobrażeniami obczyzny zachowała i wyniosła. Tę czystość emigracya 1831 r. zachowała z małym bardzo wyjątkiem upadłych.

Piotrowski co obydwa te szlaki przemierzył, co poznał do głębi wszystkie katusze emigracyi i wszystkie niedole Syberyi, ubogacił ducha zdobyczami tych dwóch prób, połączył wszystko, co najszlachetniejszego zachowało się i wyrobiło w emigracyi z tem zdrowiem, jakie z Syberyi przynosili wygnańcy. Emigracya zwłaszcza stara miała patryotyzm idei, z pominięciem często kraju, jego lekceważeniem, a nawet pohopnością potępienia, sądziła się być w posiadaniu misyi nie tylko zewnętrznej, ale i na wewnątrz kraju, Polskę chciała nieść na swoich barkach, zbudować jej gmach, chociażby w powietrzu; zgoła Polska dla niej była ideą, a jako taka przybierała się bądź to w bezcielesne kształty mesyanizmu i mistycyzmu, bądź też przybierała formy odwzorowane z obcych budowli, a często tylko obcych planów. Sybiryjczycy nie poczuwali się do żadnej misyi, patryotyzm też ich był realniejszym, bez żalu do kraju, bez jego krytyki lub podejrzywania, z powrotem witali wszystko z radością i niemal podziwem, bo było lepsze, szczęśliwsze od tego, co ich otaczało — kiedy dla emigranta powracającego z krajów szczęśliwych, bogatych rzecz naturalna, że wszystko w kraju wydawało się zmalałe, upadłe, zepsute.

Nie mniej jest jeden rys wspólny obu emigracyj zachodniej i wschodniej — a mianowicie to poczucie koleżeństwa niedoli, braterstwa tęsknoty, wspólnictwa często nędzy. O ile na Zachodzie spory i fakcye polityczne nie zatruły tego uczucia, emigracya starsza zwłaszcza wyniosła z niego potrzebę wzajemnej pomocy, pohopność ratunku, zgoła to jakieś poczciwe, braterskie wspólnictwo, które się nawet utrzymało mimo braku jedności politycznej i niesnasek wewnętrznych emigracyi w przysłowie przechodzących.

Rufin Piotrowski co po powrocie z Syberyi był już wyleczony na zawsze z politycznych działań emigracyjnych, uczucie to wspólnictwa, koleżeństwa praktykował nie tylko w obcowaniu, nie tylko w ujęciu sobie wszystkich odcieni emigracyi, ale czynami, ale poświęceniem.

Nie ma niedoli, któraby nieuszlachetniała, a wspólny niedostatek jest najlepszą szkołą wzajemnej pomocy i miłosierdzia. Z dziejów emigracyi byłaby najpiękniejsza książka do napisania, coby jej mogła służyć za pomnik — nie historya usiłowań politycznych, zabiegów, wysileń, bo tam obok poświęceń i ofiar mieściłoby się więcej szałów a najmniej jedności i praktyczności, ale owa historya koleżeństwa, historya wzajemnych ofiar i pomocy, czynów poświęcenia i miłosierdzia, zacząwszy od imion tych, co możniejsi płacili nienawiści i obelgi, niesioną niestrudzenie pomocą i ratunkiem, aż do tych poświęceń wdowiego grosza, podziału ostatniego kawałka chleba, oddania ostatniej czasem sukni. W tej księdze pełnej chrześciańskich cnot miłosierdzia i poczciwości rodzimej ś. p. Rufin Piotrowski miałby piękne karty.

Tęsknota owa ukraińska do kraju kazała ś. p. Piotrowskiemu opuścić posadę profesora w szkole polskiej na Batignolles, sprawowaną przez lat kilkanaście z zupełnem oddaniem się dziatwie polskiej, i śpieszyć tam, gdzie przystęp możebny — do tej osławionej Galicyi. Ale Rufin Piotrowski nie przybył tu z uprzedzeniem, jeno z pobłażaniem prawdziwie patryotycznego serca, bez wymagań, ale z chęcią pracy mimo sędziwego wieku. To też znalazł kraj ten nie tak złym jak inni, słyszeliśmy go broniącego Galicyi przeciw Galicyanom. Spotkał i serca i domy gościnne, co rozwarły przed nim wrota na oścież, a zwłaszcza jedną rodzinę, z którą się zespolił. Nauczyciel batignolski kochał młode pokolenie, a chciał pracy, poświęcił się przeto zawodowi nauczyciela, a stał się dla rodziców i dla uczniów członkiem rodziny i jej niemal świętością. Otoczono go miłością, staraniem — a on płacił przywiązaniem i poświęceniem ostatnich sił.

Zamieszkiwał częścią w domu pp. Adolfów Jordanów, a częścią w klasztorze OO. Bernardynów w Tarnowie przez lat kilka.

Zbliżał się kres dla cichej duszy burzliwego życia.

Rufin Piotrowski był takim katolikiem, jakim był Polakiem. Religijność jego nietylko uświęcała jego życie, co miało coś asetycznego, pobożnością, czystością obyczajów, miłością Boga i bliźniego, ale pałała tem samem poświęceniem dla sprawy kościoła, jakie miał dla sprawy ojczyzny. Emigrant ten i syberyjczyk był ultramontaninem jeśli pod tem mianem mamy rozumieć poczucie się do wspólnictwa z losami kościoła i Jego naczelnika, jawne i głośne wyznawanie przekonań katolickich, nie potakiwanie niczemu co się sprzeciwia kościołowi, oburzenie na krzywdy wyrządzane Ojcu Smu, bezwzględne wreszcie posłuszeństwo w rzeczach wiary, a zaufanie, że nie to co głoszą przeciwnicy, ale to co mówi Ojciec Sty jest prawdą w stosunkach doczesnych Stolicy Apostolskiej.

Ostatnia wola ś. p. Rufina pięknie maluje szlachetne uczucia jego duszy. Drobne oszczędności emigranta w ostatnim roku pomnożone zostały groszem niespodziewanem od zapomnianego dłużnika, co w spadku po ojcu odziedziczył obowiązek zwrócenia należytości, choćby przyszło szukać na końcu świata. Rufin Piotrowski niedostatkiem nauczony wartości moralnej dobrze użytego grosza, rozdzielił go według popędów serca. Więc na kościół i bursę biednych studentów w Tarnowie założoną przez X. Mikulskiego ze zgromadzenia OO. Bernardynów i na zakłady emigracyjne; drobne legaty dla przyjaciół i kolegów wychodztwa, dalej datki dla znanych włościan i służących, na szkółkę w Błoniu; ale najpierwszy legat na świętopietrze dla Ojca Sgo na ręce dawnych przyjaciół i kolegów OO. Zmartwychwstańców. Jest w tem zapisie więcej niż datek lub ofiara, jest świadectwo pięknej duszy, co po trudach Syberyi i nędzach wygnania, składa hołd wierności Następcy Chrystusowemu.

Wiceprezesa rady powiatowej Jaworskiego, adwokata Jarosza i kupca Rittera.

Zapowiedziane przedstawienie w Czytelni mieszczańskiej na rzecz oświaty już nie przyjdzie do skutku, a to z powodu dziwnej zawiści, z jaką miejscowa biurokracya ściga to ciche i uczciwe stowarzyszenie. Całą winą czytelni (jedynego miejsca w mieście, w którem nikt się nie spotka z językiem niemieckim) jest charakter patryotyczny, jakim czytelnia stanowczo się odznacza. Szanowne damy, oprócz jednej, które już przyjęły role, zwróciły takowe pod pozorem, że wybór sztuk jest nieprzyzwoitym. „Urzędność w przekora" i „Łzy kobiece" to niemoralne mają być utwory! Aleź te same amatorki grały bez opuszczenia jednego wyrazu takie utwory, jak: „Damy i Huzary" i „Radzcy pana Radzcy" zdolne starego huzara zarumienić. Zaiste, przy takiem pomięszaniu pojęć i scenę, obawiać się należy, ażeby według wyrażenia Leontesa w „Powieści zimowej" Szekspira nie poszło za tem pomięszanie osób.

W przyszłej korespondencyi będę starał się dać wam dokładny a sumienny obraz naszego miasta. Będzie tam mowa o początku świata w ogólności, a początku N. Sącza w szczególności — o kasynie i czytelni — o Polakach i Niemcach — o panu Michale i o panu Ludwiku — o pewnej nieuczciwej korespondencyi i o uniwersytecie wiedeńskim — o kolosalnie głupim mężu erudycyi — o panu staroście i o takim, co bezprawnie rewiduje kilka razy na dzień pocztę, a zapewne listy konfiskuje — o domu sierotek — o ilości guldenów, jaka jest konieczna na utrzymanie przez dobę jednej sieroty, a w końcu korespondencya wkroczy w dziedzinę poważnej literatury i oceni bardzo czytywany teraz w naszem mieście romans Koka p. t. „Żona, mąż i kochanek."

A zatem cierpliwości i do miłego widzenia.

Dzików 9 sierpnia.

(*S. K.*) Napisawszy w dniu 3 sierpnia (*Czas* Nr. 177) słów kilka o olbrzymiej klęsce, jaka nawiedziła okolicę nadwiślańską, pospieszam dzisiaj dać obraz szczegółowo dokładniejszy. Zacząwszy od miasteczka Baranowa, idąc w szerokości 1½ mili od prawego brzegu Wisły, aż włącznie do miasteczka Radomyśla położonego już za Sanem, wszystkie wsie zostały zniszczone, mianowicie: Siedleszczany, Nagnajów, Machow, Miechocin, Tarnobrzeg, Dzików, Wymysłów, Zakrzów, Sobów, Wielowieś, Trześń, Sokolniki, Zaleszany, Motycze górne i dolne, Skowierzyn, Turbia, Radomyśl i wiele innych osad położonych w lasach; słowem do powiatu w Tarnobrzegu zgłosiło się 40 gmin o zapomogę i odpis w podatkach. Zniszczenie wielkie, nieprzewidziane! Każdy, kto przeżył przynajmniej lat 20, był świadkiem nie jednej burzy, ale takiej, jaka nawiedziła naszą okolicę dnia 2 sierpnia, chociażby żył i lat 80, nie zdarzyło się z pewnością nikomu widzieć. Tam, gdzie przed chwilą bujne grochy, boby, owsy i proso podnosiły oko pracowitego, a cieszyło nagrodą pracy nadzieje rolnika, w 30 minut nie pozostało i śladu, tak, że nieraz najwprawniejszy gospodarz znawca, stanąwszy nad zniszczonym łanem, zadaje sobie mimowolnie pytanie, co było wczoraj? We wsi Wielowsi należącej do Państwa Dzikowskiego, burza przybrała największe rozmiary. Właśnie w tej godzinie jechaliśmy z hr. Janem Tarnowskim, dziedzicem Dzikowa, zaskoczeni nagle w środku wsi; uderzeni kawałami lodu, zeskoczyliśmy z bryczki, aby się schronić pod ścianę najbliższej stajenki. Do najwyższego stopnia zaniepokojeni o dzieci, które wyprzedziły nas na drugiej bryczce, bez względu na wszelkie niebezpieczeństwo, chcieliśmy dążyć za niemi. Zadanie to było niemożebne, bo silniejsze nad wolę i siłę ludzką; [illegible] Zaledwie grad ustawać zaczął, biegliśmy grzęznąc po kostki w lodzie ku karczmie położonej przy trakcie; [illegible] Karczma w Wielowsi [illegible]

[illegible]

Spojrzawszy teraz w przyszłość, obliczmy rzeczywiste straty, zwróćmy uwagę na stan biedniejszych włościan, następstwo nieuniknione na przednówek głodu, jaki w okolicy dotkniętej klęską niewątpliwie zapanuje. Sejm, Namiestnictwo, Wydział krajowy, Rady powiatowe, Starostwa miejscowe, pilną i gorliwą winny zwrócić uwagę, wyszukać sposoby, podać środki zaradcze, aby okolica ta dotknięta klęską w części powstrzymać albo ulżyć zagrożonych tysiącom nędzy. Pojedyncze chęci, usiłowania i środki są tu niewystarczające.

Do tej chwili, jak wspomniałem wyżej, zgłosiło się w Starostwie Tarnobrzeskim 40 gmin zupełnie zniszczonych. Komisarz finansowy likwidujący szkody, zmuszony jest trzymać się litery przepisów, według instrukcyi, jaka obowiązuje. Instrukcya ta w obecnej klęsce nie da się praktycznie zastósować, jest niewystarczająca. Instrukcya nakazuje brać parcele, które uległy zniszczeniu, i te tylko z nich kwalifikują się do odpisania podatku gruntowego. W roku bieżącym żyto w ⅔ częściach zginęło w zimie; to co pozostało, jest liche i nienamłotne; pszenica porażona. W chwili, kiedy nas burza zaskoczyła, sprzątnęliśmy dopiero żyto, pszenicę i część jęczmienia, słowem, prawie to, co było liche. Jarzyny, które były piękne i obiecywały wynagrodzić nieurodzaj ozimy, zostały zupełnie zniszczone. Odpisanie więc parcel częściowo, stosownie do tego co jeszcze było w polu, może słuszne w zasadzie, w obecnym wypadku nie da żadnej pomocy. Do tego w skutek olbrzymiej pracy, jaka zachodzi przy obliczeniu i odpisaniu po szczególe z każdej parceli podatku gruntowego, jak nas zapewniają, nastąpi zaledwie za rok. W roku bieżącym, kiedy nie będzie możności, wypadnie płacić, odkładając uwolnienie zaliczkowanej częściowej szkody do ukończenia całego operatu, który jak powiadam, nastąpi wtenczas, jak będzie dla nie jednego może już zapóźno. Najważniejszym na razie środkiem pomocy dla miejscowej ludności jest, aby przyspieszono budowę drogi krajowej z Tarnobrzega do Nadbrzezia. Budując w roku bieżącym drogę, która przechodzi przez wsie zniszczone gradem, podałoby się możność zarobkowania ludności pozbawionej chleba, biorąc na uwagę, że i zarobkowanie miejscowe będzie zmniejszone, co wypada z natury klęski.

Podług wiadomości, jakie nas dochodzą z Królestwa, i tam po drugiej stronie brzegu Wisły podobne nastąpiło zniszczenie. Kto przechodził raz w życiu klęskę gradu, wie dokładnie, jakie są jej klęski następstwa; u nas zresztą nie w krajach [illegible] Brak kapitałów, niemożność dokupienia paszy, ogólna [illegible] niewiara dotychczas w wzbogacanie ziemi mineralnemi nawozami po klęsce gradu, cofanie się na lat wiele w systemie gospodarskim, słabsze gospodarstwa upadają zupełnie. [illegible] pozostałości po gradzie na paszę dla inwentarza, zatruwa go i sprowadza nowe klęski.

Od burzy ciągle idzie deszcz, kartofle gniją, w polach czuć woń zgnilizny.

— Dnia 4go b. m. spadł grad w powiecie Przemyślańskim i wyrządził znaczne szkody w polu a mianowicie zniszczył ziemiopłody w gminach: Przemyślany, Chlebowice świrskie, Krościenko, Uniów, Jaktorów, Słowita, [illegible] W Glinianach burza była tak gwałtowna, że zerwała dachy z dwóch domów murowanych. Jeszcze większą klęskę wyrządziła w tym samym dniu burza w powiecie Jasielskim. [illegible] grad zniszczył ziemiopłody w gminach: Błażkowa, Brzyska, Dąbrówka, Głęboka, Gogołów, Harklowa, Kołaczyn, Kłodowa, Lipnica dolna i górna, Lisów, Opacie, Pustawole, Kunowa, Siedliska, Skołyszyn, Śliwnica, Święcany, Siebnie, Tusienica, Ujazd, Wróblowa, Wywa. (*G. L.*)

— P. Emil Godlewski magister nauk przyrodniczych niegdyś Głównej Szkoły warszawskiej, otrzymał d. 29 lipca w uniwersytecie w Jena stopień doktora filozofii. Jest on autorem rozpraw: „O własności absorbcyjnej ziemi" i „O roślinności korzeni."

— *L'Univers* donosi o śmierci jednego z najstarszych swoich redaktorów, Du Lac, który od r. 1833 jest dziennikarzem.

W Rosyi pewien zakonnik puścił się na dowcipny sposób zarobkowania. Założył on sektę, w której za główny dogmat ogłosił: że bez grzechu nie można wejść do królestwa niebieskiego. Wygodne to wyznanie wśród zepsucia panującego w Rosyi, ściągnęło szybko wielu adeptów; liczba ich wynosi przeszło 4.000 osób. Założyciel sekty Serafin [illegible]

[illegible]

— W nocy d. 11 b. m. zgorzała pod Bernem w Szwajcaryi przędzalnia Graffenrieda i Henggelera. Szkoda liczona jest na kilka milionów franków.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej po południu. Wstęp 30 ct.

— Dnia 13 sierpnia pogoda; termometr od + 10°.4 do + 20°.2 R. Barometr z małym ruchem; dnia 13go sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 331,03, termometru + 10°.4 R. Wiatr zachodni.

— Dnia 14 sierpnia: Św. Euzebii panny męczennicy.

Sprawy sądowe.

Sąd w Cieszynie ukończył śledztwo w sprawie zaburzeń, jakie niedawno wydarzyły się w Białej. Akt oskarżenia zaburzenia te określa nie jako zbrodnię powstania lub rozruchu, lecz tylko jako zbrodnię gwałtu publicznego z §§. 81, 83 i 85 U. K., oraz jako przestępstwo zbiegowiska. Oskarżonych jest osób pietnaście. Prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu odbędzie się rozprawa ostateczna. Co się tyczy zaburzeń zaszłych po stronie galicyjskiej, prowadzi śladztwo sąd śledczy w Krakowie, który uwięził podobno około 20 osób. Między sądem obw. w Cieszynie, a sądem kraj. w Krakowie powstał spór o kompetencyę; pierwszy bowiem utrzymywał, że do niego należy prowadzenie śledztwa co do zaburzeń po stronie galicyjskiej.

Sąd kraj. krakowski był zupełnie innego zdania; jeżeli przeto sąd wyższy w Bernie i sąd wyższy w Krakowie nie porozumieją się pod tym względem, natenczas rozstrzygnie sąd najwyższy, który z tych sądów dalej ma prowadzić całe śledztwo. Z powodu nader rzadkich sporów o kompetencyę, ciekawem jest, jak obecny załatwionym zostanie. Sąd krakowski widzi podobno w tych zaburzeniach zbrodnię powstania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 12 i 13 sierpnia odbytym.

O targach zbożowych na Baranie odbywanych prawie nic donieść nie można; a to tak z powodu nadzwyczaj małych dowozów, jako też w skutek zbiorów uśpionego handlu. Zakupiono pewną partyę rzepaku z Igołomii po 12 złr.

Lubo dowóz zboża na targ kleparski z powodu zbiorów nie był zbyt wielki, przecież ruch był dość znaczny, a chęć kupna widoczna, w skutek czego czeny wszystkich produktów prawie podniosły się.

Płacono za pszenicę 170 f. od 11·— do 13·—, żyto 160 f. od 8·50 do 9·55, jęczmień 140 f. od 5·50 do 6.—, owies 100 f. od 3·60 do 4·—.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 12go sierpnia.

Posady: Pocztmistrza w Maniowie, podania do 20 sierpnia.— Oficyała w oddziale rachunkowym w namiestnictwie (500 zł.), podania do 31 sierpnia.— Radcy sądu krajowego w sądzie obw. w Przemyślu (2000 zł.), podania do 26 sierpnia.— Notaryusza w Radymnie, podania w 20 dniach.

Licytacye: Dnia 5 września w sądzie pow. w Brzeżanach licyt. egzek. realn. N. 32 w Narajowie. — D. 5 września w sądzie pow. w Kossowie licyt. egzek. realn. N. 375 w Pistynió.— D. 30 sierpnia w sądzie pow. w Peczeniżynie przymus. licyt. realn. N.. 117 w Berezowie.— D. 29 sierpnia w tymże sądzie publ. licyt. realn. N. 5 w Baniberezowie. — D. 28go sierpnia w starostwie Tarnowskiem licyt. przez oferty w celu odbudowy części mostu N. 57 na Wisłoce.— D. 27 sierpnia w sądzie pow. w Brzesku licyt. egzk. ogrodu N. 3 w Brzesku.— Dnia 6 września w sądzie pow. w Budzanowie licyt. egzek. 27 morgów pola.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Niepołomicach Ludwina Bednarczyka o pozwie Michała Nowaka względem unieważnienia testamentu Ludwika Nowaka, rozpraws 29 sierpnia.— Sąd kraj. we Lwowie księcia Wilh. Radziwiła o wykreśleniu z dóbr Ilawcze prawa ś. p. Konstancyi Dulskiej dożywotniego posiadania tychże dóbr.— Sąd óbw. tarnowski Antoninę z Orłowskich ks. Radziwiłową i Wiliama Wyndhama o nakazie zapłaty 4500 zł. i 4000 zł. B. Coppowi. — Sąd obw. Samborski Semiona Perczyńskiego o nakazie zapłaty 500 zł. Teodorowi Kułczak Kulczyckiemu.

Zawezwania: Sąd pow. w Krościenku spadkobierców Waleryana Narcowskiego urzęduika kolei żelaznej Warszawsko-Terespolskiej zmarłego w Szczawnicy 26 lipca 1872, oraz spadkobierców Wincentego Kilińskiego fryzyera z Miechowa zmarłego w Szczawnicy 10 czerwca 1872.— Sąd obw. w Tarnopolu posiadacza kwitu zastawn. Tarnopolskiej filii uprzyw. gal. akcyj. banku hipoteczn. na ½ losu z 1864 r. na 50 zł. ser. 862 Nr 77 z d. 4 maja 1871 do L. 660.

Przyjechali do Krakowa od 12 do 13 sierpnia.

HOTEL WIKTORYA: Felicyan Stojowski właś. dóbr z Potoka, Maurycy Orgelbrand księgarz z Warszawy, Henryk Krönig fabrykant z Austryi, Antoni Kalmior kupiec z Wiednia, Gryziecki porucznik, Milutyn Tucakowicz porucznik, Zawadzki właś. dóbr z Galicyi, Feliks Pohoszy z Warszawy, Jan Nepomucen Młodecki z Poznania, Leopold Pollender kupiec z Warszawy, Franciszek Miliewski właś. dóbr z Kijowa, A. Kłobukowski z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Kajetan Chodecki z żoną z Płocka, Bernard Walther kapitan z Prus, J. Kaszkowicz z Debreczyna, G. Kramp z Amsterdamu, Antonina Bernatowiczowa z Podola, Honorata Sadowska wł. dóbr z Rosyi, Wilhelm Kolberg z Kongresówki, Balbina Duninowa z familią właś. dóbr z Galicyi, Władysław Bernatowicz z Podola, Mieczysław Podczaski wł. dóbr z Pogorzyc, Aleksander Rykowski z Kongresówki, Ludwik Pietrzycki adwokat z Tarnowa, Honorata hr. Kwilecka właś. dóbr z Kongresówki, Anna Krokowska właś. dóbr z Podola, Augustyn Rokiecki z żoną wł. dóbr z Podola, Dawid Rosenblum z familią bankier z Brukseli, Cypran Izdebski z familią z Warszawy, Roman Bobrowski inżynier z Siedmiogrodu, Emila Grotowska z córkami z Kongresówki, Marya Wierzbowska z siostrami i córką z Miechowa, Otylia Poten z familią właśc. dóbr z Zakopanego, Dyonizy Zaleski z Francyi, Mieczysław Podczaski właś. dóbr z Pogorzyc, Floryan Kwasieborski urzędnik z Warszawy, Józef Hauert z Bochni, Salo Münzer kupiec z Glejowic.

HOTEL POLLERA: Władysław Puchwerz z Warszawy, H. Hilke z Kongresówki, Sawicki pułkownik z Rosyi, M. Sahajdakowski z Kongresówki, M. Czarnocka właścicielka dóbr z Rosyi, H. Lauterbach kupiec z Prus, G. Schmidt ze Lwowa, S. Frey ze Lwowa, Walewski z Kongresówki, F. Dondaczek z Bochni hr. Starzyński z Galicyi, D. Spielberg z Rosyi, T. Sobolewski z Galicyi, Kalberg kupiec z Pragi, Kolhaupt fabrykant z Ustronia, J. Reinhart kupiec z Wiednia, Tadeusz Wiśniewski wł. dóbr z Galicyi, Korzeniowski z Warszawy, N. Lyon kupiec z Hamburga, J. Kosicki i J. Stanowski z Poznania, X. Kuliński z Kielc, Teresa Cynsmeisterowa z Cieszyna, Goldblum kupiec z Działoszyc, Svetlik i Fischer z Pragi, Aleksandra Kowalewska z Chrzanowa, F. Seteyer kupiec z Berlina, Antoni Orzechowski i Michał Podhorski z Podola.

HOTEL SASKI: Józef Kriegseisen z żoną z Sambora, Tomasz Glass z Wrocławia, Ludwika Paulowa z córkami ze Szczawnicy, Bronisław Grabowski kupiec z Gniezna, Zygmunt Janicki z Odessy, Henryk Kotarski z Kongresówki, Roman ks. Czartoryski właś. dóbr z Poznania, Władysław Młocki z Galicyi, Józef Drbohlar z żoną prof. z Petersburga, Marya Jełowicka z Tarnopola, Paulina hr. Cetnerowa wł. dóbr ze Lwowa, Elżbieta Labintzew ze Szczawnicy, Antonina Kremska z Krynicy, Edward Chmielewski z Olkusza, Edmund Zagórski właś. dóbr z Gniazdowic, Karol Błeszyński z Galicyi, Aleksander Moczarski i Ignacy Nowicki z gub. Kijowskiej, Henryk Kuszkowski Dr med. z Łyszkowic, Ludwik Wroński inżynier z Koszyc, Wilhelm Kleiber z Sandomierza, Leokadya Konarzewska i Albina Tomasowa ze Szczawnicy, Władysław Hallyr właśc. dóbr z Polauki, Milly Fülles z Paryża.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kaiserslautern 12 sierpnia. Cesarzowa niemiecka przybyła tu wczoraj po południu i zwiedziła wystawę przemysłową, gdzie parę godzin zabawiła. Przy obiedzie Cesarzowa wzniosła zdrowie króla Bawarskiego. Przed odjazdem miała przemowę do komitetu, w której wyraziła podziękowanie Palatynatowi bawarskiemu za jego działania podczas wojny, oraz radość swoją, iż Palatynat tak szybko podźwignął się. O 8ej wieczorem odjechała Cesarzowa do Konstancyi.

Petersburg 11 sierpnia. Komisya wyznaczona dla projektu powszechnej służby wojskowej, z powodu prawodawstwa o obronie krajowej poruszyła zasadę organizacyi jej przez instytucye prowincyonalne i przyjęła zasadę obowiązku powszechnego służby wojskowej, nie wyjmując z pod niego żołnierzy wysłużonych. Cholera i ospa zmniejszają się.

Konstantynopol 12 sierpnia. Midat pasza, który już próbował w Bośnii i Bagdadzie utworzyć wilajety, to jest prowincye administracyjne, chce je zaprowadzić z małemi zmianami wszędzie.

Nie przyniosły nam dzienniki wiedeńskie wiadomości sięgających dalej nad te, które podajemy powyżej w liście wiedeńskim, jakkolwiek z daty jego przekonać się można, że doszedł nas spóźniony.

Wzmiankowaliśmy już na tem miejscu o zdaniu *Timesa*, który spodziewa się nawet wielkich korzyści dla wolności po zjeździe berlińskm; zasady konstytucyjne mają według niego tą drogą wejść do Rosyi. Inne dzienniki angielskie mniej różowo zapatrują się. *Morning Post* pisze, że ks. Bismark chce sprzymierzeńców dla Niemiec pozyskać, a Rosya pragnie odosobnić Anglię, aby sobie wschodnią politykę ułatwić. *Standard* pociesza się, że trzy mocarstwa nie będą mogły przedsięwziąść rozwiązania kwestyi wschodniej; zdaniem jego zjazd nie sprowadzi przymierza, ale tylko zbliżenie się Austryi do Rosyi, czego głównie potrzebują Prusy. *Daily Telegraph* mniema, że zjazd berliński ma na celu rozbroić we Francyi stronnictwo odwetu, Turcyi dać czas do wzmocnienia się, Włochom dopomódz do skonsolidowania jedności, zgoła sprawić uspokojenie interesów europejskich w ogólności. Są to wszystko domysły, ale nie ma w nich znanych komunałów o pokoju i równowadze.

Indépendance powiada, ze hr. Gontaut Biron poseł francuski wraca do Berlina, odebrawszy od Cesarza niemieckiego zapewnienie, że zjazd nie ma wcale zamiarów nieprzychylnych dla Francyi.

Wielu mniema, że tylko duchowieństwo katolickie używa prawa exkomuniki czyli wykluczenia z kościoła tych, którzy jego władzy nie uznają i jego ustaw nie słuchają. Dlatego przytaczamy, że w Lippspringe pastor ewangelicki Schneider ogłosił d. 4 b. m. z ambony drugą już exkomunikę na koniuszego dworskiego Fete; pierwszą zaś przed czterema tygodniami na pannę Noack; w obu przypadkach z powodu związków małżeńskich z katolikami.

Ponieważ Thiers używa w Trouville wywczasu, a zgromadzenie na feryach, przeto Paryż zostawiony jest tylko na pastwę domysłów i wieści. W ich liczbie wymieniamy następujące: 1° zjazd w Berlinie zdaniem *Siécla*, ma obmyśleć środki ochrony Europy przed republiką, jakiej przykład daje Francya; 2° Thiers zajmuje się planem przeniesienia rządu i Izby do Paryża; 3° Thiers w obawie przed wzmagającą się popularnością Gambetty, przechyla się znów ku prawicy; *Le Français* powiada też, że wzywano już Larcy, byłego ministra robót, aby wszedł do gabinetu. Ten jednak żądał, aby jeszcze jeden członek prawicy zajął miejsce w gabinecie, który będzie zreformowany przed zebraniem się Izby.

Zdaje się, że już władze hiszpańskie nie wykryją sprawców zamachu na życie króla Amadeusza, jak nie wykryły morderców jenerała Prima. Zdaje się, że tak tam jak tu, niemożna za głęboko zapuszczać sondy śledczej, gdyż w końcu okazałoby się, że zamach był dziełem całego stronnictwa, a przynajmniej jego władzy wykonawczej, sprawcy zaś jego byli tylko najemnikami.

W mowie zamykającej w sobotę parlament angielski, oznajmiła królowa, że kolonia Przylądka Dobrej Nadziei w Afryce, czyli jak ją po prostu nazywają „Przylądek" *(Cap)* otrzymała rząd odpowiedzielny. Kraj ten przeto liczący około 8.000 mil kwadr. geogr. a mało więcej nad pół miliona miliona mieszkańców, z których czwarta część Europejczyków, będzie miał odtąd samorząd z własnym parlamentem, własnem wojskiem i własnym budżetem, podobnie jak unia kanadyjska *(Domination of Canada).* To urządzenie przyczynić się może do podniesienia się tej kolonii afrykańskiej, jakkolwiek otwarcie przekopu Suezkiego odosobniło Przylądek. Położenie jej jest o tyle bezpieczniejsze od Kanady, iż niema obok siebie takiego potężnego sąsiada jak Kanada w Unii amerykańskiej. Najbliższymi sąsiadami Przylądku są ludy Kafrów i Hottentotów, z któremi europejscy osadnicy toczą na krańcach kolonii walki.

Telegram doniósł nam wczoraj o nowej rewolucyi w Peru; nie jest ona wprawdzie świeżą, bo inspektor wojsk, to jest zastępca prezydenta jako naczelnego wodza, pułkownik Gutierrez, już od dawna stoi na czele powstania. Zabił on dyktatora czyli prezydenta i sam się ogłosił dyktatorem, lecz lud w Lima pochwycił go i powiesił na latarni. Właśnie zbliżała się chwila nowego wyboru prezydenta, gdyż prezydent zabity przez Gutierreza pułkownik Balta sprawował ten czteroletni urząd od d. 1go sierpnia 1868; wiceprezydentami byli: pierwszym Cevallos, drugim Canseco, obaj pułkownicy; prezesem ministrów był minister wojny i marynarki, jenerał Allende.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 13 sierpnia *(prywatna).* Cesarz po powrocie z Ischl uda się do Pesztu, zkąd prawdopodobnie pojedzie wprost do Berlina, gdzie ma przybyć d. 5 września. Cesarz przed wyjazdem do Berlina ma zabawić dwa tygodnie w Peszcie i w Gedöllö.

Peszt 13 sierpnia. *Pesti Naplo* donosi, że przyszło do porozumienia, aby tymczasowo utrzymać *status quo* w kwestyi bankowej; wszelako bezzwłocznie rozpocząć rokowania względem stałego uporządkowania tej kwestyi.

Nowy Jork 11 sierpnia. Donoszą z Limy pod dniem 27 lipca: Powstanie ukończone. Lud zabił trzech braci Gutierreza. Wiceprezydent Cavallos objął ster rządu. Kongres rozwiązany przez Gutierreza, rozpoczął napowrót swoje posiedzenia. Spokojność panuje wszędzie.

Kursa. Wiedeń 13 sierpnia godz. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 66 50. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71·80. — Losy z r. 1860 103·—. — Akcye banku 865. — Akcye kredytowe 342·40. — Londyn 110 15. — Srebro 108·15. — Dukat 5 29. — Lombardy 210·10 Losy z r. 1864 146.50. — Akcye franco-austr. 127·—. — Napoleondor 8·79. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 244·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 164·75. Akcye kol. północ.-wschod. 167·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 174·—. — Akc. banku jeneral. —· —. Renta w srebrze 71·90. Obligacye indemniz. gal. 78·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 220 50. — Akcye anglo-banku 320 75. Akcye kolei rządowéj 337·—. —Akcye kol. siedm. 185·50. — Akcye kol. Rudolfa 180 75. — Akc. kol Pardubic. 181·—.— Akcye kol. północ. 210 25. Tramway 339·—. — Akcye banku budowy 135·40. Akcye kol. wschod. 134·—. — Akcye kol. Alföld. 181·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 110·— — Ogólny austr. bank 253·—.

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 Sierpnia.

(Wartość kuponów do 14 sierpnia.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 75	107 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	108 50	107 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	150 —	149 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	165 —	164 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 36	5 26	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 88	8 73	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	79 —	78 —	1 34½
4% listy zast. „ „ 100	76 —	75 —	— 47
5% „ „ „ „ 100	82 70	81 90	— 58¾
6% „ hipot. „ „ 100	90 25	89 25	2 71⅞
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 25	92 50	— 71⅔
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	108 50	106 75	— 71⅔
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	110 —	108 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	95 —	92 —	2 47
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	216 —	212 —	— 71½
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	246 —	243 50	1 23½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	165 50	163 50	2 86
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	98 —	95 25	— 35¼
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	94 50	93 25	— 56
4% „ „ „ „ II „ 100	93 50	92 25	— 56
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 75	92 50	1 70¾
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	79 75	79 —	— 80½
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	46	44 —	—

Wiedeń 12 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 40	66 30
5% „ „ „ sreb.	72 25	72 15
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 —	81 50
„ „ „ galicyjsk.	79 —	78 50
„ „ „ bukowiń.	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	80 25	79 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	107 75	107 25

Listy zastawne.	żądają	płacą
5% Banku narod. losy	92 50	92 30
4 „ galicyjskie	— —	74 75
5 „ „	82 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 75	93 25
5 „ węgiersk. losow.	89 50	89 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 —	104 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 25
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 50	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	346 —	345 —
„ „ „ 1854	94 75	94 25
„ „ „ 1860	103 50	103 25
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	126 50	125 50
Losy pożyczk. z r. 1864	146 50	146 25
„ prem. poż. węgier.	109 25	109 —
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	187 50	187 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	30 —	29 50
„ ks. Klary	— —	— —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 50	25 75
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	866 —	864 —
Zakładu kredytowego	339 —	338 80
Żeglugi parow. na Dun.	620 —	619 —
Kolei północ. Ferdynada	2095	2090

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	337 50	337 —
„ zachodn. c. Elżbiety	255 50	255 —
„ Pardubickiej	181 —	180 —
„ Południowej	209 25	209 —
„ Galicyjskiej	245 25	244 75
„ Czerniowickiej	165 —	164 75
„ Albrechta	179 25	178 75
Kolei węgier. półn. wsch.	165 50	165 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	181 50	181 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	180 75	180 25
„ „ Koszycko-Bogum.	198 50	198 —
„ „ Siedmiogrodz.	185 50	185 —
„ „ Cisańskiej	264 50	264 —
„ „ wschod. węgier.	134 25	133 75
„ „ austr. północno-zachodniej	218 75	218 25
„ „ Franc. Józefa	220 50	219 50
Akcye banku anglo-austr.	323 —	322 75
„ „ anglo-węg.	110 25	109 75
„ austryack. ogóln.	250 25	249 75
„ Zakł. kredyt. węg.	152 50	152 —
„ banku franko-austr.	127 50	127 —
„ „ węgierskiego	121 50	121 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	249 —	248 50
„ galicyjs. hipoteczne	219 —	216 50
„ austryac. związkow.	173 25	172 75
„ dla obrotu ogólnego	220 25	219 75
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 20	77 —
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	80 70	80 40
„ Koszycko-Bogumiń.	97 —	96 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	93 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	130 —	129 —
„ „ Emis. 1867	125 50	125 —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 50	112 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 75	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	103 20	102 80
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kolei południ.-półn. niem. 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
„ „ w srebrze „	99 75	99 50
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	104 75
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	101 75	101 50
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 70	79 30
„ „ „ Emisya 1867	93 —	92 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	92 50	92 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	98 75	98 50
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 31	5 30
„ dukat na wagę	—	—
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 81⁵	8 80⁵
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 55	108 35
Srebro, kupony	108 50	108 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 64⁵⁰	1 64²⁵

Lwów 11 sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 30	5 22
„ cesarski	5 31	5 23
Półimperyał rosyjski	9 08	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 50½	1 49½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 50	82 —
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 25	89 75
Obligi indemn. bez kup.	79 —	78 40
Akcye kol. galic. b. kup.	246 —	245 —
„ „ lwows.-czern.	165 —	164 —
„ Banku hipot. gal.	219 —	217 50

Warszawa 10 sierpnia.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 40	94 10
„ „ 2 „ „	93 20	92 00
kupon „	—	53½
„ „ nowe „	93 20	92 90
kupony „	—	66⅔
„ likwidacyjne „	79 30	79 —
kupony „	—	76⅔
Kolej warsz.-wiedeńska	— —	97 50
„ „ bydgoskiej	75 50	— —
„ „ terespolskiej	120 50	119 50
„ „ łodzkiej	108 —	107 50

Pociągi osobowe
na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„	„ mięsz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ mięsz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ mięsz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ mięsz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ mięsz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ mięsz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.24
„	„ mięsz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	1 41
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	·6
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	—·18
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	—·27
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	3.53
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.—	3.—	—·38
			3.39	4. 5	

W Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie jest do przejrzenia Katalog Zbioru pism polskich, francuskich i niemieckich, rok 1831, 46, 48 i następne opisujących, wraz z 18 rocznikami „Czasu“, a do nabycia za cenę umiarkowaną. (1367-2-3)

Ostrzeżenie!!!

Zgubionemi zostały Kupony od Obligacyj Kolei Węgierskiéj (Ostbahn) płatne 1 Sierpnia 1872 r., a mianowicie:

Serya **003** Nr. 481, 482; Ser. **006** Nr. 782; S. **081** N. 898, 899; S. **091** N. 182, 183, 184; S. **199** N. 137; S. **139** N. 134, 135, 136, 144, 145, 146, 147, 148, 150, 151; S. **136** 886; S. **028** N. 397; S. **148** N. 962; S. **076** N. 368, 369; S. **103** N. 369, 480; S. **169** N. 959, 960; S. **107** N. 922, 923, 924, 925, 937; S. **069** N. 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977; S. **108** N. 319, 320; S. **160** N. 882, 883, 884; S. **088** N. 985, 990; S. **188** N. 987, 988, 989; S. **089** N. 000; S. **094** N. 033; S. **080** N. 778, 779, 780, 781, 782, 783; S. **135** N. 318; S. **074** N. 716, 717; S. **013** N. 012; S. **082** N. 525; S. **095** N. 504; S. **117** N. 837; S. **015** N. 012; S. **155** N. 837. (1504-2-3)

Szanowny Znalazca raczy się zgłosić do Handlu **Henryka Żychonia**, ulica Grodzka w Krakowie, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

FOLWARK

na Czerwonym Prądniku,

przy cesarskim gościńcu, w bliskości za Warszawską rogatką, z dworem murowanym, z oficyną, z kilkoma pokojami na parterze i na piątrze, z zabudowaniem gospodarskiem w dobrym stanie i z obszernemi ogrodami; także z gruntami, z pastwiskiem, z inwentarzem żywym i martwym i z tegoroczną krescencyą — **jest z wolnéj ręki do sprzedania.** Chęć kupna mający zgłosić się może do właściciela we dworze. (1479)

Przy ul. Jagiellońskiéj

pod L. 204 do wynajęcia od 1go Października:

1) **Dwa pokoje z kuchenką i sionką** w oficynie na I. piętrze;
2) **Trzy pokoje z kuchenką i piwnicą** na III. piętrze. (1481)

Nieobecnego Lekarza

zastąpić może każda z osób zawodu naukowego, aptekarze, chemicy, fizycy itd. itd. Bezpłatna odpowiedź na zapytania opłatne pod adresem: (1432)

Medicus 46 Königstr. in Jersey (w Anglii).



Para koni

powozowych

jest do sprzedania w **Podgórzu** pod Nrem 76. (1476-1-2)

Klacz wierzchowa

miary 14éj, oraz

Koń siwy do powozu

miary 15éj, obydwa w 8ym roku, każdego czasu za przystępną cenę do nabycia. Konie te są rasy poprawnéj i zupełnie zdrowe. Wiadomość w domu komisowym u p. *Sroczyńskiego* w Hotelu Saskim.

W to samo miejsce **poszukuje się gospodyni,** któraby się na kuchni albo na szyciu znała. (1461-2-3)

D. 19 i 20 Sierpnia b. r. ciągnienie wielkiego,

przez książęcy Brunświcki Rząd krajowy dozwolonego i poręczonego

Losowania pieniężnego

obejmującego **58.000** losów, z których **29.500** wygrywa; jako to głów. wygr. tal. 120.000, 80.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 3 po 8.000, 6.000, 3 po 5.000, 12 po 4.000, 3.000, 34 po 2.000, 3 po 1.500, 154 po 1.000, 6 po 500, 310 po 400, 16 po 300, 430 po 200, 570 po 100 talarów itd.

Najmniejsza wygrana **47** talar. pokrywa stawkę na wszystkie klasy.

Cały oryg. los kosztuje 17 złr. 50 c.
pół oryg. losu „ 8 „ 75 „
ćwierć oryg. losu „ 3 „ 35 „

Zamiejscowe zlecenia przy załączeniu gotówki wykonywują się prędko i sumiennie *nawet w najodleglejsze strony;* każdy uczestnik otrzyma *los oryginalny* (nie promesę) herbem państwa zaopatrzony, tudzież *urzędową* listę wygr. *zaraz* po ciągnieniu. Wygrane sumy mogą być w *każdym* kantorze bank. podniesione. Prospekta rozsyłają się darmo.

Isador Massé,

(1419-8-9) Lotterie & Geldwechsel

Hamburg, Bleichenbrücke 18.

Ogłoszenie.

BANK POLSKI

W WARSZAWIE.

W skutku zaniesionych podań o przygotowanie i wydanie duplikatów w miejsce utraconych, skradzionych lub zniszczonych Listów likwidacyjnych, a mianowicie:

Wartość Rs. **1000**	Liczba kuponów	Wartość Rs. **500**	Liczba kuponów	Wartość Rs. **250**	Liczba kuponów	Wartość Rs. **100**	Liczba kuponów
Nr. 849, 1544, „ 1545, 1560, „ 1856, 1979, „ 7537, 7740, „ 7927, 8265, „ 8363, 11059, „ 12997, 15032, „ 15909, 15996, „ 16659, 16809, „ 19849, 20275, „ 20277. Razem sztuk 21.	bez kuponów	Nr. 1339. Sztuka 1.	z czternastu kuponami z d. 19 Listopada / 1 Grudnia 1867 roku.	Nr. 7020, „ 7021, „ 9002, „ 47474. Razem sztuk 4.	z sześciu kuponami z d. 19 Listopada / 1 Grudnia 1871 roku.	Nr. 42692, „ 125483, Razem sztuk 2.	z sześciu kuponami z d. 19 Listopada / 1 Grudnia 1871 roku.

Bank Polski w zastosowaniu się do postanowienia b. Komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem z d. 4/16 Września 1865 r. o listach likwidacyjnych i w wykonaniu 124 art. i następnych prawa o Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem z 1825 r. wzywa niniejszem każdego posiadającego którykolwiek z wyżéj wymienionych Listów likwidacyjnych, ażeby takowy złożył Bankowi przed upływem rocznego terminu od dnia obecnego, pierwszy raz wydrukowanego ogłoszenia, dla sprawdzenia i przekonania się o prawnem posiadaniu onego. W skutku czego, po zawyrokowaniu sprawy przez właściwe Sądy na korzyść okaziciela, przedstawione Listy likwidacyjne będą usunięte z pod kwestyi; w przeciwnym zaś razie, te z pomienionych Listów, które nie zostaną przedstawione Bankowi, w terminie oznaczonym będą uznane i opublikowane jako nie mające kursu i żadnéj wartości; osobom zaś, które zawiadomiły o ich utracie, wydane zostaną odpowiednie duplikaty.

Warszawa d. 28 Lipca / 9 Sierpnia 1872 r.

Prezes: **Roguski.**

Naczelnik Kancelaryi: **Makulec.**

(1482-1-9)

Dla czasowo w **Krakowie** bawiących, **są do wynajęcia w Spiskim Pałacu umeblowane** lub **nieumeblowane piękne pokoje** na 3cim piątrze, na krótszy lub dłuższy czas. Wiadomość w KANTORZE BANKOWYM **Stanisława Feintucha.** (1513-1-3)

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(926-14-52)

Friedländer & Frank w Wiedniu,

skład fabryczny machin gospodarczych,

III., hintere Zollamtsstrasse Nr. 9,

posiada bogato zaopatrzony zapas

Locomobil i Młockarń parowych Hornsby & Sonsa.

Nowe amerykańskie młockarnie o sile 3½ lub 4 koni ruchomniki (locomobile), Nowe amerykańskie młockarnie z przenośnym kieratem o sile 6 koni, Koła główne Göppla, Siewniki rzędowe Friedländera patent. z kutego żelaza, Göppla młockarnie, Młynki do czyszczenia, Machiny do przyrządzania karmy, Młynki podwójne, Szrotowniki, Grabie do siana itd.

Cenniki na żądanie darmo. (1413-4-6)

Profesor francuskiego języka

przy c. k. Gimnazyum, ukończony jurysta, życzy zająć się wykształceniem jednego lub dwóch uczniów, tu lub za granicą. Adres: Profesor *A. Vitori*, w **Mielcu** we dworze. (1464-1-3)

ZATWARDZENIE, Migreny, gorycz, lodbijanie sic, Zaflegmienie, Żołądka — PILULES VÉGÉTALES GOURMANDES PURGATIVES ET DÉPURATIVES CAUVIN — 55 Bd. Sébastopol — PARIS — DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA BIERZE SIĘ KEŁADĄC SIĘ SPAĆ — DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU — REUMATYZMY, Astmy, Newralgije, Liszaje, żółć. — Pomyślne skutki z ich użycia — w dwóch słowach dają streścić — Przywracają i utrzymują ZDROWIE

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Ruckera, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (534-9-24)

SIROP UŚMIERZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz

I BROMKU POTASSU

Pa J.-P. LAROZE, 2, r. des Lions-St-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. W połączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osób dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania,* w *dolegliwościach nerwowych;* w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie* ciąży, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróscickiego.

(18-20-)

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE,

bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz,

przez użycie pigułek ze Scordium

Dra **LEBEL** w Paryżu,

ulica Lafayette, 113. — Cena **3** i **4** franki.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece pana Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (87-29-52)

Do wynajęcia od ś. Michała

Dom murowany

i $1^3/_4$ morga pola. Mieszkanie składające się z 4ch stancyj, stodoły i stajni, w przyjemnem położeniu za Wisłą w Zakrzowie Nr. 5, za dworem, naprzeciw figury. — Wiadomość tamże. (1512-1-3)

Zarząd kąpielowy Iwonicza

ma zaszczyt podać do wiadomości, że na tegoroczną drugą porę kąpielową **ma dostateczną ilość pomieszkań do wynajęcia.** (1462-2-3)

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex.

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gośćce w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju* i t. p. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki 1 franka i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40, — w Krakowie w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego* i *W. Redyka,* — we Lwowie w aptece pp. *Piotra Mikolascha,* — w Brodach w aptece p. *Kullaka,* — w Poznaniu w aptece Dra *Mankiewicza.* (1080-9-24)

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, nareszcie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z najlepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE:** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., p. **M. Jawornicki**, p. **J. Jahn**; we **LWOWIE** p. **C. Schubuth**, p. **F. W. Królikowski**, p. **A. Berliner**, p. **Z. Rucker** i pani **Klein** wdowa.

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU p. Kleczkowski,
w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,
w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ STRYJU p. K. Krzyżanowski,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat.
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (328-24-)

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy*, wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach*, jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

W PARYŻU, *rue Drouot*, 15; — we LWOWIE, w aptece P. MIKOLASCH; w KRAKOWIE, w aptece P. TRAUCZYŃSKIEGO; — w BRODACH, w aptece P. KULLAK.

(560-19-26)

Kantor wymiany

Wiedeńskiego Banku komisowego

(Wiener Commissions-Bank),

Schottenring Nr. 18,

wypuszcza

Kwity Udziałowe

na poniżej wymienione grupy losów, a zestawienia ich już dlatego należą do najkorzystniejszych, gdyż każdy posiadacz takiego kwitu może sam wygrać wszystkie wygrane i prócz tego ma dochód z procentów

30 franków w złocie i 10 złr. w banknotach

Grupa A, (rocznie 16 ciągnień)

miesięczne raty po 10 złr. Po złożeniu ostatniej raty każdy uczestnik odbiera następujące 4 losy:

1. 5% los państwowy z 1869 roku **100** złr. Główn. wygrana **300,000** z odkupną za wyciągniętą seryę **400** złr.
1. 3% ces. turecki **400** franków los państwowy. Główna wygrana **600.000 300.000** franków w złocie.
1. Książęco-brunszwicki los na 80 tal. Głowna wygrana **80,000** łub bez potrącenia.
1. Insbrukski los (tyrolski). Główna wygrana złr. **30,0000.**

Grupa B. (rocznie 13 ciągnień)

miesięczne raty 6 fl. po złożeniu ostatniej raty otrzymuje każdy biorący udział następujące 3 losy.

1. 5% los turecki 400 frankowy los państwowy. Głów. wygr. **600.000, 300,000** w złocie.
(1203-4-10)
1. Książęco-brunszwicki 20 talar. los państwowy. Głów. wygr. **80,000** bez potrącenia.
1. los Sasko-Meiningen. Głów. wygr fl. **45,000, 15,000,** połud. niem.

Zamiejscowe polecenia będą szybko i także za pobraniem wypełniane. Wykazy wygrane po każdem ciągnieniu rozsyłają się darmo.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*